Rok XII. Nr. 287 (3532) Wilno, Sobota 19 Października 1935 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

POCZĄTEK bezpośrednich rokowań?

Ambasador W. Brytanji u Mussoliniego

RZYM. (Pat). Dziś rano Mussolini przyjął w pałacu weneckim ambasadora W. Brytanji sir Ericka Drummonda.

O treści rozmowy szefa rządu włoskiego z ambasadorem angielskim nie ogłoszono żadnego komunikatu. W kołach angielskich, zbliżonych do tutejszej ambasady brytyjskiej, krąży pogłoska, że o wyniku konferencji zostanie niebawem ogłoszony komunikat, który został już podobno uzgodniony między stronami. W chwili obecnej oczekiwana jest podobno zgoda rządu angielskiego na ogłoszenie wyniku rozmowy Mussoliniego z ambasadorem Drummondem.

Rozmowa ta ze zrozumiałych względów wywołała w Rzymie olbrzymie zainteresowanie. W kołach angielskich komentują ją jako doniosłą próbę nawiązania bezpośrednich rozmów włosko — angielskich i przypuszczają, że przedmiotem konferencji była m. in. kwestja pobytu floty brytyjskiej na morzu Śródziemnem oraz koncentracja wojsk włoskich w Libji na pograniczu Egiptu.

RZYM. (Pat). Wieczorem ambasador angielski sir Erick Drummond odbył konferencję z ambasadorem francuskim de Chambrun, którego poinformował o przebiegu swej dzisiejszej przedpołudniowej rozmowy z Mussolinim.

Amb. de Chambrun, przyjmując przedstawicieli prasy francuskiej, oświadczył, że będąc związany słowem nie może ujawnić treści rozmowy, jaką miał z sir Erickiem Drummondem. Zapytany o wrażenie z tej rozmowy, amb. de Chambrun odpowiedział: „istnieje promyk nadziei".

Koła francuskie utrzymują, że amb. de Chambrun był dzisiaj w nastroju bardziej optymistycznym niż we wtorek, po swej ostatniej rozmowie z szefem rządu włoskiego Mussolinim.

Anglja pozostanie w ramach Ligi

Oficjalne oświadczenie W. Brytanji w sprawie sankcyj

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera podaje następujące oficjalne oświadczenie: Wielka Brytanja ani podczas rozmów przedstawicieli brytyjskich z premjerem Lavalem, ani gdzieindziej nigdy nie poruszała sprawy sankcyj wojskowych. W Brytanja wcale nie zamierza zamykać kanału Suezkiego ani stosować blokady wobec Włoch. Co się zaś tyczy sugestji, że Wielka Brytanja wraz z innymi narodami, należącymi do Ligi Narodów ma powód do zastosowania art. 16-go, którego paragraf 2-gi przewiduje sankcje wojskowe, — należy stwierdzić, iż Wielka Brytanja zamierza wypełnić swe zobowiązania, wynikające z paktu Ligi, do końca wraz z innymi narodami ale żadna inna akcja poza akcją zbiorową nie będzie podjęta.

Rząd w krypcie św. Leonarda

WARSZAWA. (Pat). Członkowie rządu z panem premjerem M. Zyndram — Kościałkowskim na czele wyjechali dziś o godz. 12.45 wagonem — torpedą do Krakowa, celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Na dworcu głównym żegnali odjeżdżających członków rządu podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

KRAKÓW. (Pat). Dzisiaj o g. 16,20 **przybyli lux-torpedą z Warszawy do Krakowa członkowie rządu z p. premjerem Zyndram — Kościałkowskim na czele.**

W chwili wjazdu pociągu na peron orkiestra 20 p. p. odegrała hymn państwowy, zaś kompanja honorowa 20 p. p. z pocztem sztandarowym sprezentowała broń.

Przybyłych członków rządu powitał na dworcu kolejowym bawiący w Krakowie p. minister spraw wewn. Wł. Raczkiewicz w towarzystwie pełniącego obowiązki wojewody krakowskiego p. wicewojewody dr. Małaszyńskiego, szefowie wszystkich urzędów, rektorzy wyższych uczelni w Krakowie, delegacje wszystkich stacjonowanych w Krakowie jednostek wojskowych z dowódcą O. K. 5 gen. Narbutt - Łuczyńskim na czele, prezydent m. Krakowa dr. M. Kaplicki wraz z przedstawicielami władz samorządowych.

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej przez ministra spr. wojskowych gen. Kasprzyckiego p. premjer w towarzystwie ministra spraw wojskowych i dowódcy O. K. 5 gen. Narbutt—Łuczyńskiego przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wszyscy dostojnicy państwowi odjechali na Wawel, gdzie **złożyli w krypcie św. Leonarda hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.**

Po złożeniu hołdu członkowie rządu opuścili Kraków.

Otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

WARSZAWA. (Pat). P. Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 18 października otworzył sesję nadzwyczajną sejmu i senatu dla załatwienia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

WARSZAWA. (Pat). Projekt ustawy o pełnomocnictwach uchwalony na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów został w dniu dzisiejszym wniesiony przez rząd do sejmu.

* * *

(Telefonem od własnego korespondenta)

Koła polityczne przewidują, że pierwsze posiedzenie Sejmu w nowej sesji odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia. Przed wyznaczeniem terminu posiedzenia nastąpi prawdopodobnie porozumienie się marszałka Cara z premj. Kościałkowskim, który wraca do Warszawy dopiero w poniedziałek. Porozumienie to jest nieodzowne z tego względu, że na pierwszem posiedzeniu Sejmu spodziewane jest wielkie ekspose premj. Kościałkowskiego, względnie wicepremjera Kwiatkowskiego na temat polityki rządu.

Wezwanie premjera Kościałkowskiego do pracowników państwowych

KRAKÓW. (Pat.) W dniu dzisiejszym, jako w dniu złożenia przez rząd Rzplitej hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie wawelskiej, pan premjer Zyndram Kościałkowski wydał w Krakowie następującą odezwę:

Prezes Rady Ministrów

do wszystkich pracowników państwowych, Kraków dnia 18 października 1935 r.

W dniu dzisiejszym rząd Rzplitej złożył hołd na Wawelu Marszałkowi Piłsudskiemu, ślubując Jego nieśmiertelnemu duchowi kroczyć wiernie szlakiem Jego wskazań.

Gdy Komendant Piłsudski pierwsze szeregi wojska polskiego do boju prowadził, uczył żołnierzy pamiętać, że są nie tylko żołnierzami, uczył ich pamiętać, że są jednocześnie obywatelami kraju.

Witając was pracownicy państwowi, zwracam się do was z gorącem wezwaniem: pełniąc służbę waszą dla Państwa na każdym posterunku i w każdej chwili pamiętać macie, żeście nietylko urzędnikami — obywatelami, ale i żołnierzami idei, pozostawionej nam przez wielkiego Marszałka, idei, której naczelnem wskazaniem jest dbałość o honor i potęgę państwa.

(—) M. ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKI
Prezes Rady Ministrów.

Dziś uroczystość przeniesienia prochów ś. p. min. Pierackiego

WARSZAWA. (Pat). Uroczystości przeniesienia trumny ś. p. gen. brygady Bronisława Pierackiego rozpoczną się w sobotę dnia 19 bm. o godz. 9.30 rano, a nie w niedzielę, jak zostało mylnie podane w prasie.

Wyjazd delegacyj nastąpił dn. 18 b. m. o godz. 21.55 pociągiem specjalnym z Dworca Głównego.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 213.70, 214.70, 212.70; Kopenhaga 116.75, 117.30, 116.20; Londyn 26.13, 26.26, 26.00; Nowy Jork 5.31 1/2, 5.34 1/2, 5.28 1/2; Nowy Jork telegraficzny 5.31 5/8, 5.34 5/8, 5.28 5/8; Paryż 35.01 1/2, 35.10, 34.93; Zurich (dwa kursy tranzakcyjne) 173, 172.95, 173.40, 172.54.

Sytuacja na frontach wojennych

PARYŻ, (Pat). Według informacyj, napływających ze wszystkich źródeł należy się spodziewać na froncie północnym rozwoju ofenzywy włoskiej w kierunku Makalle. Na teren operacyj przybył szef sztabu generalnego włoskiego marszałek Badoglio.

Dziś już lotnicy włoscy bombardowali Makalle, przyczem Abisyńczycy ponieśli straty. Wojska włoskie posuwają się naprzód doliną rzeki Sulla. Straże przednie wojsk włoskich dotarły podobno do Adaniesco, w odległości 30 km na północo - wschód od Makalle. Zgodnie z rozkazem cesarza wojska rassa Seyuma cofają się, tocząc potyczki z Włochami, którzy ponieśli w tych walkach pewne straty.

Należy stwierdzić, że kampanja na południe od Makalle będzie dla Włochów bardzo ciężka ze względu na komunikację.

Na froncie południowym armja włoska jest w dalszym ciągu unieruchomiona wskutek trwających w całej prowincji Ogaden ulewnych deszczów.

Poza bezpośrednim terenem działań wojennych, odbywa się w dalszym ciągu koncentracja sił zbrojnych abisyńskich. Ras Kassa, według informacyj, z Addis Abeby, połączył się już z wojskami rasa Seyuma. Do Addis Abeby nadchodzą w ostatnich dniach liczne transporty broni i amunicji.

Według informacyj ze źródeł włoskich, w południowej części prowincji Danakil pomiędzy Diredauą, a Addis Abebą doszło do rozruchów, a mianowicie szeik Bene, stojący na czele jednego ze szczepów Dankali wystąpił przeciw przysłanym przez negusa wojskom. Zaburzenia te wybuchły we wsiach: Tadeja i Malga, które znajdują się pomiędzy Ankoberem i linją kolei Addis Abeba — Dżibuti.

O sytuacji w okupowanej części Abisynji, źródła włoskie donoszą, że mnożą się tam akty uległości miejscowych mieszkańców wobec władz włoskich. Stan zdrowotny i wyżywienia w tych rejonach, jest według tych informacyj bardzo dobry.

POŁOŻENIE WŁOSKIE POGARSZA SIĘ.

ADDIS ABEBA. (Pat). Otrzymano tu wiadomość, że sytuacja na froncie w prowincji Tigre uległa poprawie na korzyść Abisyńczyków.

ADDIS ABEBA. (Pat). Rząd abisyński zaprzecza, jakoby wojska abisyńskie wkroczyły do Somali włoskiego i jakoby szczepy Adals zbuntowały się.

Źródła abisyńskie podają, że wskutek trudności kampanji, wojska gen. de Bono są w depresji. Liczba chorych stale wzrasta, a wobec trudności aprowizacyjnych, położenie Włochów pogarsza się.

PRYMITYWNA OCHRONA ABISYŃCZYKÓW PRZED GAZAMI.

ADDIS ABEBA. (Pat). Jedyną ochroną żołnierzy abisyńskich przed gazami trującemi jest kawałek mokrego płótna. Gubernator Harraru wydał rozkaz, ażeby każdy żołnierz posiadał w kieszeni taki kawałek płótna. Wkrótce żołnierze na froncie zostaną zaopatrzeni w odpowiednie maski gazowe.

SAMOLOTY WŁOSKIE ZNISZCZYŁY MIASTO DAMOT?

RZYM, (Pat). Prasa zagraniczna przynosi wiadomości z oficjalnych źródeł abisyńskich, że włoskie samoloty bombardujące zniszczyły jakoby miasto Damot, przyczem 7 meczetów miało ulec zburzeniu. Wiele osób spośród ludności cywilnej miało zginąć. Według tychże wiadomości Włosi podczas bombardowania mieli używać gazów trujących. Wszystkim tym wiadomościom oficjalne koła włoskie kategorycznie zaprzeczają.

NOWE TRANSPORTY WOJSK WŁOSKICH DO AFRYKI.

RZYM, (Pat). Transporty wojsk włoskich w dalszym ciągu odpływają do Afryki wschodniej. Dzisiaj z Neapolu wyruszył transport 4.600 żołnierzy. Jutro odpłyną dalsze oddziały, liczące ogółem 11.000 żołnierzy.

AMERYKAŃSCY WŁOSI NAWOŁUJĄ DO BOJKOTU TOWARÓW ANGIELSKICH.

BOSTON. (Stan Massachussetts) (Pat). Loża masońska synów Italji w Ameryce, licząca 140 tys. członków, uchwaliła jednomyślnie bojkot wszystkich towarów angielskich, postanawiając równocześnie wysłać do Włoch 4 tys. bali bawełny. Loża domaga się od 5 miljonów obywateli amerykańskich pochodzenia włoskiego, by bojkotowali towary z całego imperjum brytyjskiego.

Zabiegi Lavala
w oświetleniu prasy francuskiej



PARYŻ. (Pat). Koła polityczne z naprężoną uwagą śledzą przebieg rozmów dyplomatycznych pomiędzy Paryżem, Rzymem a Londynem.

Premjer Laval przyjął zarówno wczoraj jak i dzisiaj ambasadorów włoskiego i brytyjskiego, z którymi odbył kolejno dłuższe konferencje. Dzisiejsze rozmowy mają być jeszcze kontynuowane. Premjer francuski, jak zgodnie stwierdzają dzienniki — miał zapewnić W. Brytanję, że **Francja gotowa jest udzielić pomocy flocie brytyjskiej, gdyby ta została zaatakowana na morzu Śródziemnem, jednak wzamian za określone gwarancje na przyszłość.**

Z drugiej strony premjer Laval zażądać miał od Mussoliniego określenia minimum pretensyj włoskich i oczekuje w tej sprawie odpowiedzi. Z dotychczasowych rozmów trudno jest jednak wyciągnąć wnioski optymistyczne co do możliwości znalezienia formuły kompromisowej — pisze **„Paris Soir"**.

Nie odpowiada prawdzie opinja dzienników angielskich, iż pomiędzy Francją i W. Brytanją istnieje znaczna różnica poglądów — pisze **„Intransigeant"**. Współpraca francusko — angielska przyjmie niewątpliwie skuteczną formę, gdy premjer Laval oświadczy rządowi angielskiemu, że w razie zaatakowania na morzu Śródziemnem floty angielskiej, Francja nie odmówi jej swojej pomocy, ale pomoc ta musi być wzajemna. Francja domaga się więc wzamian za zapewnienia dane Anglji sprecyzowania już teraz warunków pomocy Anglji na przyszłość.

Premjer Laval kontynuuje swoje wysiłki pojednawcze również wobec rządu rzymskiego. Mianowicie **zażądał on od Mussoliniego określenia ostatecznych pretensyj włoskich, które pozwoliłyby przerwać działania wojenne** i wejść na drogę rokowań. Zgóry przewidują, że te rokowania mogłyby być prowadzone jedynie w ramach Ligi Narodów.

„Paris Midi" sądzi, że wobec tej sytuacji powodzenie lub klęska zabiegów pojednawczych premjera Lavala zależy obecnie głównie od Mussoliniego. Wstępnym krokiem do odprężenia byłoby wycofanie przez Włochy części sił zbrojnych z Libji. W odpowiedzi na to Anglja odwołałaby z morza Śródziemnego część swej floty.

Włochy jednak nie wypowiedziały swego ostatniego słowa — twierdzi prasa popołudniowa. Rząd włoski nie udzielił mianowicie odpowiedzi na żądanie premjera Lavala w sprawie określenia minimalnych roszczeń co do ekspansji włoskiej w Abisynji. W kołach dyplomatycznych **sądzą, że odpowiedź ta zostanie zakomunikowana w dniu dzisiejszym.** Nie jest więc wykluczonem, że Laval odbędzie nowe rozmowy z ambasadorami państw zainteresowanych.

PARYŻ. (Pat). **„Oeuvre"** podaje z Genewy następujące informacje na temat czwartkowych konferencyj premjera Lavala z ambasadorem Anglji p. Clerkiem. W czasie tej rozmowy, która toczyć się miała w bardzo naprężonej atmosferze, amb. Clerk miał jasno oświadczyć premjerowi Lavalowi, że **o ile Francja nie odpowie twierdząco na zapytania, dotyczące zastosowania paktu L. Narodów, Anglja zgłosi swe desinteressement w sprawie Locarna.** Z drugiej strony w wypadku, gdyby Francja udzieliła swej pomocy przynajmniej w formie przyznania baz morskich Anglji, Anglicy mogliby rozważać kwestję wycofania kilku okrętów z morza Śródziemnego. W dalszym ciągu „Oeuvre" twierdzi, że w Paryżu nastąpiła pewna zmiana w nastawieniu w sferach urzędowych. W szczególności **na premjera Lavala miała wywrzeć ogromne wrażenie rozmowa z gen. Weygandem,** który zwrócić miał uwagę na to, jakie konsekwencje odmowa francuska mogłaby pociągnąć w Anglji.

Zwrot, jaki zaszedł w postanowieniu paryskich kół politycznych, jest pozatem wynikiem dwuch czynników: 1) z jednej strony **sfery wojskowe, morskie i polityczne zdają sobie sprawę z tego, że Włochy osłabione wojną w Abisynji przez dłuższy czas nie będą mogły odgrywać roli czynnika siły w Europie.** 2) z drugiej strony okazuje się, iż **nie można obecnie pertraktować z Jugosławją, w sprawie układów wojskowych w centrum Europy,** nie może bowiem być mowy o wzajemności w obecnej sytuacji, wobec czego podróż ks. Pawła do Paryża będzie o wiele mniej mocna, niż to można było przypuszczać.

LAVAL KONFERUJE Z MARSZ. PETAIN.

PARYŻ. (Pat). Premjer Laval odbył dziś przedpołudniem rozmowę z marszałkiem Petain.

Francja gotowa jest wykonać sankcje

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Paryża: Ambasador W. Brytanji Clerk otrzymał dziś wieczorem odpowiedź Francji na zapytanie W. Brytanji. Odpowiedź ta brzmi, iż Francja gotowa jest wykonać swe zobowiązania, wypływające z art. 3 paragrafu 16 Ligi Narodów.

(Przyp. red.). Par. 3 art. 16 paktu mówi o wzajemnem poparciu, które obowiązani są udzielać sobie członkowie Ligi Narodów dla przeprowadzenia sankcyj finansowych i gospodarczych, o poparciu w akcji przeciw zarządzeniom, które państwo łamiące pakt może zastosować do członka Ligi, a wreszcie o dopuszczeniu przemarszu sił zbrojnych, biorących udział w akcji wspólnej, podjętej dla zapewnienia wykonania paktu Ligi Narodów.

* * *

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Londynu, że w tutejszych kołach dyplomatycznych daje się wyczuć odprężenie. Pośpiech Francji z udzieleniem odpowiedzi na postulaty angielskie jest podkreślony przez paryskich korespondentów prasy londyńskiej, którzy ponadto nazywają charakter odpowiedzi „całkowicie zadawalającym". Wszystko to wywołuje uczucie wyraźnej ulgi. Osoby miarodajne podkreślają, że odpowiedź francuska będzie zgodna z pierwszemi doniesieniami telegraficznemi.

Dalsze obrady nad zastosowaniem sankcyj

GENEWA, (Pat). Dziś obradował podkomitet do spraw sankcyj gospodarczych oraz podkomitet wzajemnej pomocy przy stosowaniu sankcyj.

Podkomitet sankcyj gospodarczych który zebrał się przed południem, zajął się sprawą zakazu wywozu niektórych surowców, importowanych przez Włochy. W dyskusji poruszono sprawę przeszkodzenia temu, by pewne towary których import do Włoch byłby zabroniony, nie przychodziły tam drogą okrężną. Sformułowanie odpowiednich wniosków powierzono komitetowi redakcyjnemu.

W dalszym ciągu posiedzenia zajęto się propozycją angielską co do zakazu importowania towarów pochodzenia włoskiego. Rządy wezwane będą do udzielenia odpowiedzi w tej sprawie najpóźniej do 28 października.

Po południu odbyło się posiedzenie komitetu wzajemnej pomocy, który obradował nad tekstem propozycyj, ustalonym przez podkomitet redakcyjny, składający się z przedstawicieli Anglji, Francji, Rumunji, Grecji i Belgji. Na początku posiedzenia delegacja angielska zgłosiła szereg poprawek wspomnianego tekstu, usuwając zeń wszystko to, co mogłoby wiązać rząd brytyjski ze sprawą pomocy finansowej. W związku z tem doszło do bardzo ożywionej dyskusji, zwłaszcza, iż niektóre państwa, jak Rumunja, Jugosławja i Turcja żądały interpretacji punktu 3 art. 16 paktu w sensie udzielenia również pomocy finansowej państwom stosującym sankcje.

Po przerwie delegacja angielska przedstawiła nowy projekt propozycji, nad którym rozpoczęto dyskusję. W związku z par. 1 propozycji wysunęła się sprawa ograniczenia kontyngentu dla państw członków i nieczłonków Ligi, nie stosujących sankcyj. Przedstawiciel Polski radca Kulski zgłosił zastrzeżenia przeciw dyskusji w tej sprawie przez komitet rzeczoznawców, podkreślając polityczny charakter tej sprawy oraz brak kompetencyj podkomitetu dla zajmowania się nią. Ze stanowiskiem przedstawiciela Polski polemizował min. Titulescu, atakując przy tej sposobności bardzo ostro Austrję i Węgry. Stanowisko przedstawiciela Polski poparli delegaci południowej Afryki, Hiszpanji oraz obecny na posiedzeniu przewodniczący komitetu 18-tu Vasconsellos. W dyskusji powyższej nie zabierał głosu delegat angielski.

Przy przyjmowaniu tekstu propozycji, która odesłana ma być do komitetu 18-tu, Polska i południowa Afryka zastrzegły sobie stanowiska swych rządów.

—[o]—

Byli Prezydenci i premjerzy Litwy
żądają reform i zmiany rządu

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Tallina, że szereg wybitnych osobistości złożył w Kownie na ręce prezydenta republiki litewskiej memorjał, wskazujący na **niebezpieczeństwo, jakie mogłaby spowodować dla kraju polityka obecnego rządu.** Memorjał jest podpisany przez dwóch b. prezydentów: Stulginskisa i Griniusa oraz przez pięciu b. premjerów: Dowidajtisa, Griniusa, Sleżewicziusa, Bistrasa i Galwanauskasa. Memorjał wskazuje na **konieczność przeprowadzenia dalekoidących reform,** tembardziej, że obecny rząd już nie sprzeciwia się zwołaniu sejmu.

Rozruchy włościańskie
w północnej Litwie

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna W różnych miejscowościach w północnej części Litwy, a głównie w okolicach Telsz, doszło do wystąpień chłopskich, podobnych do tych, jakie miały miejsce swego czasu w południowej części Litwy.

Wystąpienia te, które mają podłoże gospodarcze, przybrały w Telszach charakter antysemicki.

ŚLEDZTWO.

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Wstępne śledztwo w sprawie rozruchów chłopskich zostało ukończone. Do odpowiedzialności pociągnięto 60 osób. Sprawa będzie rozpatrywana przed sądem wojennym.

Pierwszy incydent włosko-angielski

BERLIN, (Pat). Z Rzymu donoszą: według informacyj „Informatione Coloniale" w Port Sudan na morzu Czerwonem wydarzył się pierwszy incydent włosko - angielski. Parowiec włoski „Marta", znajdujący się w drodze z Taranto do Massaua miał zostać zatrzymany na morzu Czerwonem przez kontrtorpedowiec brytyjski i poddany rewizji. Włoskie koła widzą w tym kroku marynarki brytyjskiej zapowiedź dalszych planów angielskich wobec statków włoskich. f

Rozłam wśród chadecji

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

W ostatnich dniach odbyło się w Łodzi zebranie chadecji Mimo wysiłków delegata centrali z Warszawy, przedstawiciele organizacyj miejscowych w liczbie około 200 stanowczo potępili politykę grupy Korfantego i postanowili z grupą tą zerwać. Do rozłamu przystąpiło 17 kół.

Gigantyczny lot Warszawa — Australja mjr. Karpińskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano przyleciał z Poznania do Warszawy major Karpiński na samolocie „Lublin 13", na którym ma odbyć zapowiadany od dłuższego czasu wielki raid do Australji. Trasa lotu została już ustalona i będzie szła przez małą Azję i Indochiny.

Major Karpiński wystartuje z lotniska wojskowego na Okęciu w najbliższych dniach. Termin odlotu jest uzależniony od warunków atmosferycznych na trasie. Samolot, na którym ma odbyć lot mjr. Karpiński, jest aparatem seryjnym fabryki lubelskiej, zaopatrzonym w motor wyrobu polskich zakładów Skody. Samolot jest dwumiejscowy i przerobiony w ten sposób, że można na nim zabrać zapas benzyny na 20 godzin lotu. Samolot ten wypróbowany jest przez płk. Stachonia, który odbył na nim lot do Londynu.

Mjr. Karpiński po przylocie do Warszawy załatwił formalności, związane z lotem. W tym czasie aparat został jeszcze raz poddany dokładnemu przeglądowi w porcie na Okęciu i zaopatrzony w paliwo.

WARSZAWA, (Pat). Lot mjr. Stanisława Karpińskiego do Australji odbywa się pod protektoratem prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. dyw. Orlicz-Dreszera i jest lotem propagandowym.

Mjr. Karpiński wiezie ze sobą czarkę z wodą z Wisły, którą przekaże ośrodkowi polskiemu w Australji. W drodze powrotnej mjr. Karpiński weźmie ze sobą urnę z ziemią z góry Kościuszki na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Mjr. Karpińskiemu towarzyszy mechanik Rogalski. Długość lotu w jedną stronę wynosi około 20 tys. km.

Wiadomości z Kowna

STRAJK STUDENTÓW W KOWNIE TRWA.

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że strajk studentów uniwersytetu Witolda Wielkiego trwa w całej pełni. Część studentów która usiłowała wejść do audytorjów, nie została dopuszczona przez strajkujących. Rokowania pomiędzy rządem a senatem akademickim nie zostały jeszcze ukończone. Oczekują w najbliższym czasie kompromisowego rozstrzygnięcia zatargu, tak że wykłady przypuszczalnie zostaną wznowione w sobotę.

WYPADKI UNIWERSYTECKIE W KOWNIE.

„Siegodnia" z dn. 18 bm. 1935 r. zamieszcza wywiad z min. Oświaty Tonkunasem i rektorem Römerem w sprawie wypadków na uniwersytecie kowieńskim. Min. oświadczył, że chodzi tu o studenckie ekscesy i że za kilka dni życie uniwersyteckie wejdzie na normalne tory. Pogłoski o zamknięciu uniwersytetu nie są uzasadnione. Rektor uniwersytetu prof. Römer oświadczył, że podania o dymisję profesorów zostały cofnięte i że rozruchy uniwersyteckie wynikły wskutek nieuczciwej akcji agitatorów.

ZAOSTRZENIE DYSCYPLINY W WOJSKU.

Ostatni numer dziennika urzędowego zawiera nowe przepisy dyscyplinarne dla wojska.

„Lietuvos Aidas" zaznacza, że nowe te przepisy są opracowane w duchu obostrzenia dotychczasowego reżimu i podniesienia dyscypliny w armji. (Pat)

Addis-Abeba i Diredaua nie będą bombardowane

RZYM. (Pat). Ze źródeł miarodajnych donoszą, że przedstawiciele kilku mocarstw mających swych przedstawicieli w Addis Abebie i Diredaua zwrócili się do rządu włoskiego z prośbą, by miast tych nie bombardowano z powietrza.

Rząd włoski oświadczył, iż odpowiednie zarządzenia w tym względzie zostały już wydane i miasta te nie będą bombardowane, pod warunkiem jednak, że nie będą miejscem koncentracji wojsk i materjału wojennego.

Sankcje ekonomiczne

(Od własnego korespondenta)

Londyn w październiku.

Liga Narodów uchwaliła zastosować sankcje przeciwko Italji. Pierwszy etap obejmuje sankcje ekonomiczne i finansowe.

Problem zastosowania sankcyj ekonomicznych jest obecnie b. skomplikowany, ponieważ uchwała ta nie obowiązuje ani członków, poza Ligą się znajdujących, ani Austrji i Węgier, które oświadczyły, że nie wezmą udziału w zastosowaniu sankcyj przeciwko Italji.

Z państw poza Ligą najpoważniejszą rolę mogą teraz odegrać Stany Zjednoczone i Niemcy, gdyż biorą one czynny udział w wymianie towarowej Włoch.

Prezydent Roosevelt oświadczył w ubiegłym tygodniu, że St. Zjednoczone nie będą sprzedawały i dostarczały broni dla Włoch, i że każdy obywatel amerykański, który będzie handlował z Italją robi to na własne ryzyko i nawet odmówił udzielić jakiejkolwiek ochrony obywatelom amerykańskim, handlującym z Włochami w wypadku, gdy państwa należące do Ligi, będą im robiły jakieś trudności. To oświadczenie napewno nie wstrzyma jednak zainteresowanych finansistów amerykańskich od robienia dalszych interesów z Włochami.

Niemcy nie będą miały żadnych skrupułów w utrzymaniu dalszych stosunków z Włochami. Trudności dla kontynuowania wymiany towarowej między Niemcami i Włochami mogą nastąpić tylko z chwilą, gdy sankcje ekonomiczne przekształcą się w wojskowe i wtedy przewóz towarów z Włoch do Niemiec będzie utrudniony spowodu braku pośredniej granicy Niemiec z Włochami.

Dopóki więc Liga decyduje się tylko na zastosowanie sankcyj ekonomicznych i jeszcze nie próbuje użyć siły zbrojnej w sensie blokady, Włochy będą na wszelki wypadek mogły nadal utrzymywać stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonemi, Niemcami, Austrją i Węgrami.

Ta luka w embargo stosowanem przez Ligę Narodów przeciwko Włochom stanowi wielkie osiągnięcie dla Włoch i znacznie osłabia znaczenie reakcyj ekonomicznych.

Wymiana towarowa Włoch z temi państwami jest b. znaczna i wynosi w przeciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. **33,8 proc. ogólnego importu włoskiego i 28.3 proc. ogólnego eksportu.** Luka ta jest więc wielka i dla dokładnego zorjentowania się, jakie to ma znaczenie należy zbadać kształtowanie się stosunków handlowych z poszczególnemi państwami.

W przeciągu 1934 r. Stany Zjednoczone eksportowały do Włoch **18 proc. ogólnego ich importu bawełny** — podstawowego surowca włoskiego przemysłu włókienniczego.

Niemcy eksportowały 45 i pół proc. węgla — W. Brytanja tylko 38 i pół proc. (w przeciągu sześciu miesięcy r. b. eksport W. Brytanji się skurczył do 34 proc.).

Największym eksporterem żelaza **do Włoch jest Francja—25 procent**, ale Niemcy eksportują 24 i pół proc., Austrja 4,3 proc. U. S. A. 11,5 proc. tak, że **razem te państwa eksportują 40 proc. 66 proc. maszyn i 38 proc. miedzi** przychodzi od tych państw których zakaz wypływający ze stosowania sankcyj nie obowiązuje. Obecnie te państwa prawdopodobnie swój eksport do Italji jeszcze powiększą, gdyż będą miały lepsze warunki zbycia swych towarów.

Należy też wziąć pod uwagę zapasy towarów, które się znajdują obecnie w Italji. Z oficjalnych danych, wynika, że w przeciągu pierwszych 6-ciu miesięcy r. b. import Włoch znacznie wzrósł. I tak np. import węgla w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy 1935 r. był o 34 proc. wyższy niż w 1934 roku i o 30 proc. niż w 1933 r. Zapasy te mogą na pewien czas wystarczyć.

Jak z powyższego więc widać import Włoch na tej blokadzie gospodarczej **zbyt mocno nie ucierpi.**

Inaczej się przedstawia sprawa włoskiego eksportu.

Po pierwsze Włochy eksportują tylko wyroby gotowe, a w pierwszym rzędzie artykuły tekstylne oraz artykuły spożywcze (owoce, sery, wina i t. p.).

To nie są artykuły tak ważne, aby bez nich te państwa, z któremi Italja będzie nadal utrzymywała stosunki, handlowe, nie mogły się obyć. Jedyny artykuł, którego eksport zdoła się utrzymać na jakim takim poziomie to **są cytryny**, gdyż Niemcy same importują 40 proc. tych owoców z Włoch i mogą ewentualnie ten import powiększyć.

Pozostałe jednak państwa nie powiększą swego importu z Włoch, będą tylko dążyły do utrzymania go na obecnym poziomie — a obecnie Włochy mają jednak z temi **państwami ujemny bilans handlowy.**

W przeciągu pierwszych 6-ciu miesięcy roku bieżącego Włochy eksportowały do tych państw (U.S.A., Niemcy, Węgry, Austrja) ogólną ilość towaru wartości 688,3 mil. lir, a importowały za 1,299 mil. lir. Należy przypuszczać, że obecnie ta różnica jeszcze się zwiększy, gdyż Italja zechce zastąpić import od państw należących do Ligi importem od tych krajów „nieligowych".

Taki stan rzeczy wywoła oczywiście komplikacje płatnicze i pociągnie za sobą **zachwianie bilansu płatniczego Włoch.**

Zapasy złota w banku włoskim, które wynosiły 7,092 miljonów lir w końcu grudnia 1933, spadły do 5.057 mil. lir w dniu 10-go sierpnia 1935 r. i od tego czasu nadal gwałtownie się zmniejszyły do 4.334 miljonów na dzień 20 września b. r.

W normalnych czasach można liczyć na wpływy z turystyki, tranzytu emigrantów ewentualnie na pożyczkę.

Obecnie wszelkie te źródła odpadają. Dochody z turystyki i od emigrantów napewno skurczą się do minimum, co zaś do pożyczki, to, jedynem źródłem jej mogą być Stany Zjednoczone, jest jednak rzeczą b. wątpliwą czy finansiści amerykańscy pójdą na tak ryzykowne przedsięwzięcie.

O ile więc sankcje ekonomiczne nie **odbiją się tak mocno na imporcie włoskim, to jednak zrujnują eksport i ujemnie wpłyną na kształtowanie się bilansu płatniczego.**

Skutki sankcyj ekonomicznych występują jednak nie odrazu. Musi upłynąć pewien okres czasu nim Włochy to odczują, a przez ten czas dużo krwi się przeleje na polach Etjopji...

E. Sosnowicz.



Min. Beczkowicz opuścił Rygę



16 b. m. opuścił Rygę, udając się do Warszawy, poseł polski przy rządzie łotewskim min. Zygmunt Beczkowicz, który, jak wiadomo, mianowany został senatorem. Pożegnanie min. Beczkowicza w Rydze było bardzo serdeczne. Na dworzec odprowadzili go wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych na czele z generalnym sekretarzem p. W. Muntersem i dyrektorem administracyjnoprawnego departamentu J. Tepferem, łotewski poseł w Berlinie G. Celmin, członkowie dyplomatycznego i konsularnego korpusów z małżonkami, kierownicy T-wa Polsko-Łotewskiego Zbliżenia, prezydjum T—wa Prasy Łotewskiej na czele z red. p. Druwojem, przedstawiciele świata artystycznego na czele z dyr. Berzinem i prof. Wanadzinem, prokurator ryskiego Sądu Okr. Karczewski, przedstawiciele zagranicznej i łotewskiej prasy i inni. Prezydenta Państwa reprezentował jego osobisty sekretarz p. Zanders.

Pani Beczkowiczowej ofiarowano liczne bukiety kwiatów. Przed odejściem pociągu chór T. Rejtera, którego honorowym członkiem był min. Beczkowicz wykonał pożegnalną pieśń. Fotografja przedstawia moment pożegnania pp. Beczkowiczów na dworcu ryskim.

ABISYŃSKA KONJUNKTURA

Jest rzeczą zastanawiającą, jak bardzo — szczególnie w czasach dzisiejszych — wszelki konflikt zbrojny, wszelka chociażby najbardziej lokalna wojna przyczynia się do ożywienia konjunktury wszelkiego rodzaju: politycznej, dyplomatycznej, finansowej, zbrojeniowej, przemysłowej, handlowej, przemytniczej, prasowej... Możnaby na ten temat napisać grubą książkę. Tu ograniczymy się do konjunktury, spowodowanej przez wojnę włosko-abisyńską. Weźmy drobny tylko odcinek całego tego wielkiego problemu: ruch na kanale Suezkim.

„KOKOSY" UDZIAŁOWCÓW.

Udziałowcy akcyjni przedsiębiorstwa znanego w świecie cywilizowanym pod dźwięczną nazwą: Compagnie Universelle du Canal Maritime de Suez nie mogli nawet marzyć o konjunkturze lepszej, aniżeli obecna. Grube miljony pełnowartościowych franków w złocie kapnęły już do kieszeni akcjonarjuszów kanału i kapią w dalszym ciągu, z tytułu przewozu ćwierć miljonowej armji włoskiej do Somalji i Erytrei. Transporty włoskie w ludziach i ładunkach od wielu już miesięcy płyną i płyną z Neapolu, Messyny, Genui do Massawy i Mogadiscio. Czyż ta jedna okazja nie zdołałaby usprawiedliwić faktu, że akcje suezkie nominalnej wartości 500 fr. za sztukę notowane są dziś po 18.000 franków?

KOSZTOWNA WODA.

Transporty samej tylko wody sprowadzanej dla paruset tysięcy ludzi, aż z Italji kosztować muszą wrogów Abisynji bardzo słono, skoro się zważy, iż za czasów budowy kanału sprowadzanie wody dla kilkunastu tysięcy robotników kosztowało 8 tys. fr. złotych dziennie. Kosztowało więcej niż żywność i płace tychże robotników.

SZPIEDZY.

Jadące poprzez kanał Suezki nieprzerwanym niemal ciągiem transportowce włoskie obliczają i kontrolują nietylko władze portowe i przedstawiciele akcjonarjuszy suezkich w Port Said. Śledzą za temi transportowcami także czujne oczy niezliczonych szpiegów abisyńskich rozsianych tu wsród tłumu tragarzy i robotników portowych, wśród całej tej brudnej i wrzaskliwej ciżby murzynów, Somalisów, Arabów, Gallasów, która jak rok okrągły uwija się w portowych miastach Bliskiego Wschodu, zarówno azjatyckiego jak afrykańskiego. Poczta afrykańska, acz pantoflowa, działa jednak sprawnie i zapewne biuro wywiadowcze króla królów w Addis Abebie może codziennie uzupełniać swą kartotekę cyframi, ilastrującemi liczbę żołnierzy, ciężar ładunków, jakość transportów przejeżdżających do Erytrei lub Somalji. Uchronić się przed szpiegami niesposób. Kanał jest międzynarodowy. Zresztą 50 proc. akcyj posiada rząd angielski, któremu przecież na ochronie włoskich tajemnic wojskowych zależy mniej, niż komukolwiek w świecie.

ZAKAZANE TYPY.

Port Said się ożywił nietylko na słonych wodach kanału. Zresztą ożywił się nietylko Port Said. Konjunktura ogarnęła także Aleksandrję, Kair, Chartum, Dżibuti, Aden. Zaroiło się w hotelach, oberżach i różnych mniej lub więcej brudnych norach Wschodu od typów, któreśmy zwykli oglądać w trzeciorzędnych kinach jako gangsterów, kidnapperów, racketeerów i innych szwarccharakterów. Jakiej są narodowości? Zapewne sami o tem niezawsze wiedzą. Zlecieli tu jak kruki na wieść o wojnie. Nie tak dawno oglądały ich walczące ze sobą o Gran Chaco Paragwaj i Boliwja. Oglądali ich też skośnoocy generałowie z Nankinu, Hongkongu i Szanghaju, walczący z japońską inwazją. Są wszędzie tam, gdzie pachnie krwią i prochem, gdzie można zarobić na dostawach żywnościowych, odzieżowych, amunicyjnych, materjałów wojennych, broni. Zwąchali bussiness, więc przybyli pośpiesznie, by robić interesy.

PODEJRZANE STATKI.

To też w Port Said i innych czerwonomorskich portach można dziś zobaczyć statki, których wygląd nawet w laiku budzić musi podejrzenie. Jakieś wyranżerowane luksusowe jachty, które przed laty mogły być dumą amerykańskich miljonerów, a dziś — brudne, zaniedbane i zdeklasowane — służą szmuglerom do ciemnych machinacyj. Jakieś żaglowce których tu przed rokiem byś wcale nie zobaczył. Jakieś parowce od siedmiu boleści kupione

W tajemniczym domu

Jeżeli Włosi obiecują sobie dziwy po „promieniach śmierci", „krótkich falach" i innych tajemniczych wynalazkach swego genjalnego Marconi'ego, — Anglicy również mogą się poszczycić wielkim wynalazcą Grindellem Matthews, który, jakkolwiek mniej jest znany szerokiej publiczności, jednakże ma w swym dorobku niemniejsze cuda techniki, niż jego włoski kolega.

Pan Grindell Matthews zadebiutował w świecie naukowym Anglji jakieś dwadzieścia lat temu, a jego pierwszy występ był mistrzowskiem posunięciem i przyniósł mu za jednym zamachem głębokie uznanie wtajemniczonych i pokaźną fortunkę.

Scena ta odegrała się w obecności kilku zaproszonych wybrańców wśród zacisznych ustroni parku Richmond. Zaledwie kilka znakomitości ze świata wojskowego, politycznego i naukowego, między innemi Balfour i admirał Fisher, zostało dopuszczonych do oglądania pokazów młodego nieznanego podówczas fizyka, Grindella Matthews. Na stawie parkowym unosił się malutki model jednego z najpotężniejszych krążowników floty angielskiej, połączony z brzegiem solidnym drutem. Na brzegu znajdował się duży stół zastawiony przeróżnemi instrumentami. Stał przy nim Grindell Matthews, wysoki, chudy, wymizerowany.

— Czy pan admirał zechce objąć komendę nad moim krążownikiem? — spytał młody fizyk. — Przekona się pan z jaką dokładnością wykona on pańskie rozkazy.

Admirał uśmiechnął się pobłażliwie patrząc na zgrabną zabawkę. Jednakże skorzystał z zaproszenia i zakomenderował:

— Naprzód pełną parą!

Drut łączący statek z brzegiem został przecięty i oto mały model wypłynął „na morze" posuwając się dzielnie naprzód.

— Na prawo! — padła komenda i w tej chwili stateczek zmienił swój kurs, kierując się w prawą stronę.

W ten sposób miniaturowy krążownik manewrował jeszcze na różne strony, posłuszny wszelkim komendom admirała, a właściwie tajemniczym manipulacjom Grindella Matthews, którego palce bezustanku coś naciskały na elektrycznej tablicy rozdzielczej.

— Nieprzyjaciel się zbliża! — wykrzyknął nagle wynalazca, wskazując na gałąź drzewa, która niesiona prądem zbliżyła się do statku na odległość dziesiątka metrów.

— Co robić? — spytał admirał.

— Uważam, że nasz krążownik, zaopatrzony w działa, powinien raczej się bronić, niżli uciekać przed niebezpieczeństwem — zaopiniował fizyk.

— Ma pan słuszność — zawołał admirał — niech się więc broni! Ognia!

Nieprzyjaciel w formie gałęzi zbliżał się coraz bardziej. A kiedy był już w odległości mniej więcej trzech metrów od krążownika, rozległy się dwie detonacje, jedna po drugiej. Dwie malutkie armatki na pokładzie dały ognia pod wpływem fal elektrycznych wysłanych przez Grindella Matthews. Świadkowie tej „bitwy morskiej" ujrzeli, jak parę gałęzi odpadło od dużej gałęzi, która trafiona jednym z pocisków, usunęła się i dała wolne przejście małemu zwycięskiemu statkowi.

Wszystkie akcesorja tego wspaniałego pokazu zakupiła admiralicja, a wynalazca ich został odrazu zaangażowany do dalszych prac w tym kierunku.

Od roku 1916 Grindell Matthews poświęcił się nowemu zadaniu, a mianowicie konstrukcji aparatu, któryby na daleki dystans odkrywał i sygnalizował zbliżanie się łodzi podwodnej. Niestety udało mu się opracować projekt dopiero przy końcu wojny. Wieleż żywotów ludzkich zdołałby uratować wcześniejszem zastosowaniem swego aparatu!

Aby zapewnić wynalazcy idealne warunki pracy, zdala od oczu ciekawskich, ofiarowano mu piękną posiadłość w Walji, z obszerną rezydencją, otoczoną wysokim murem. Strzegą jej dniem i nocą warty wojskowe. Olbrzymie reflektory nie przestają prześwietlać we wszystkich kierunkach ciemności nocnych, aby żaden gość niepożądany nie wdarł się do tej siedziby nowoczesnego czarnoksiężnika. Dwie tylko osoby na świecie mają prawo dostać się doń bez specjalnej przepustki. Jednym z tych uprzywilejowanych jest ni mniej ni więcej tylko Jego Królewska Mość, Władca Wielkiej Brytanji, który kilka razy do roku zaszczyca swą wizytą tajemniczego fizyka, drugi — to pułkownik P. T. Etherton, znaczna osobistość w słynnej Intelligence Service.

Grindell Matthews, tak jak i jego współpracownicy, wybrani z pośród wielu z niesłychanemi ostrożnościami, nie mają żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. W ten sposób żadna niedyskrecja, żadna ucieczka nie są możliwe. Ani jedna dotąd tajemnica nie przeniknęła jeszcze poza mury tego domu. Od czasu do czasu tylko, za zezwoleniem admiralicji czy ministerstwa lotnictwa, dowiaduje się świat, że Anglja wzbogaciła się o jakiś nowy wynalazek Grindella Matthews, pozwalający na udoskonalenie środków obronnych Wielkiej Brytanji i ochronę jej przed atakami na morzu i w powietrzu.

Ale nigdy w życiu nie słyszy się ani słowa o nowych rodzajach broni czy też środkach do atakowania, któremi Grindell Matthews, niestrudzony i pomysłowy wynalazca, niewątpliwie obdarzył w cichości swój kraj. S—f.

Po 6 godzinach w ojczyźnie — do Egiptu



Jak niespokojne są dzisiaj czasy, wskazuje fakt, iż 1 bataljon pułku manchesterskiego, który odbył wieloletnią służbę na Bermudach zaledwie przez 6 godzin mógł zabawić w ojczyźnie, gdyż po przybyciu do Londynu otrzymał rozkaz niezwłocznego wyjazdu do Egiptu. Ministerstwo wojny w stoczni w Southampton urządziło dla odjeżdżającego batal'jonu i tych, którzy przyszli odwiedzić swych bliskich obiad pożegnalny.

gdzieś za grosze na licytacji przestarzałych statków.

Rzecz dziwna, wszystkie te statki niewiadomego pochodzenia i przeznaczenia, wszyscy kapitanowie o gębach z kryminalnych romansów Wallace'a mają jednak wymagane przez władze portowe dokumenty w najzupełniejszym porządku. Formalnie do niczego się tu przyczepić nie można. Nawet flagi są autentyczne: flagi Liberji, Zanzibaru, Albanji, bo ja wiem czego jeszcze? Nawet wykazy ładunków są najniewinniejsze w świecie: fortepjany, szkło, perkaliki, chociaż w skrzyniach fortepjanowych mogą się kryć karabiny maszynowe, w pakach z rzekomem szkłem (ostrożnie!) — granaty o wielkiej sile wybuchowej, zaś zamiast perkalików wiezie się miljony sztuk amunicji karabinowej. Cóż to kogo może obchodzić? Byle papiery były w porządku i opłaty uiszczone. Zresztą i tak sympatje wszystkich są po stronie Abisynji. Niech tam sobie krzywdzeni przez Włochów czarni pocieszają się nowoczesną bronią. Niech dają napastnikom łupnia.

Konjunktura przeto kwitnie. Szczególnie na arcyważnym odcinku problemu włosko-abisyńskiego na kanale Suezkim. New.

Na marginesie

Jak się komu nie podoba...

Okiem tuczącem domowy ład i harmonję na podwórku jest stróż — dozorca.

Zamiatanie i stosunki dyplomatyczne z kucharkami — słowem sprawy oparte na podwładności wobec chlebodawcy — gospodarza trwają do godziny dziesiątej wieczór. Potem już miotła i urągliwa od wszystkich zależność idzie w kąt, a na to miejsce występuje rozkosz samowładztwa, wspierana w potrzebie bujnością swoistego słownika.

Zapóźniony lokator przed zamkniętą bramą stara się przybrać jak najgrzeczniejszą postawę. Wie przecież, że trzymane w garści 20 gr. są ekwiwalentem za fatygę zaledwie, nie mają jednak żadnego wpływu na humor dozorcy.

Samopoczucie „bramina" początkowo jest jeszcze nienajgorsze — „alarmy" następują szybko jeden po drugim, przepustne wpływa do kieszeni, nie wpływając na minę. Gdy jednak komplet zapóźnionych wróci już i „kasa" zostaje podliczona — nie należy i nie wypada naruszać błogiego snu dozorcy. Wtedy już i 20 groszy nie atrakcja. Ostatecznie wyjdzie i otworzy, ale z marsem na obliczu i nie tak znowu zaraz.

Biada jeśli ziębnięty delikwent okaże niezadowolenie.

— Na drugi raz wcale nie będę puskać...

Perswazje i wyjaśnienia spływają jak po psie woda.

Scena powtarza się co noc. Dąsy obustronne prowadzą wreszcie do ambitnego uporu. To znaczy z jednej strony — szarpanie za dzwonek, z drugiej — cierpliwe słuchanie alarmu. Honorarjum, choćby teraz najwyższe, nie zdoła szybko wygładzić „zadartych" stosunków. Nikt tu ustąpić nie jest w stanie.

Lokator wraca nad ranem, bo musi, dozorca „osobistego" klucza też mu nie da. — Nie wypuści już z rąk symbolu swej dyktatorskiej władzy.

A la guerre comme à la guerre! Jak się komu nie podoba to może się wyprowadzić.

Co ma wogóle do gadania sublokator?!...

amik.

Hasło dziesięcioletniej szkoły powszechnej

Prof. A. B. Dobrowolski jest propagatorem idei 10-letniej szkoły powszechnej. Na Drugim Kongresie Pedagogicznym Zw. Nauczyc. Polsk. prof. Dobrowolski wygłosił obszerny, naukowo uzasadniony referat, w którym rozwijał pogląd na przyszłą szkołę powszechną. Na ostatnim Zjeździe Rad Szkolnych Powiatowych i Miejskich prof. Dobrowolski wystąpił z odczytem, poświęconym drogiej mu idei 10-letniej szkoły powszechnej. Odczyt ten spotkał się z dużem zainteresowaniem przedstawicieli świata pedagogicznego, zgromadzonych na Zjeździe. Tezy prof. Dobrowolskiego zdobyły sobie uznanie również ze strony reprezentantów społeczeństwa, pracujących na terenie samorządu szkolnego.

Zjazd Rad Szkolnych Powiatowych i Miejskich uchwalił zwrócić się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą poparcia idei 10-letniej szkoły powszechnej. Już choćby z tego względu poglądy prof. Dobrowolskiego zasługują na zapoznanie się z niemi.

Prof. Dobrowolski uzasadnia konieczność przedłużenia obowiązku powszechnego nauczania o dalsze trzy lata względami natury społecznej, psychologicznej, a nawet gospodarczej. Dziesięcioletnia szkoła powszechna powinna stać się najważniejszym, najpilniejszym postulatem doby obecnej, gdyż od stworzenia jej zależy podniesienie poziomu oświaty najszerszych warstw społeczeństwa, umożliwienie obcowania z kulturą miljonom ludzi, którzy dotychczas są prawdziwymi parjasami ducha. W obecnych warunkach gospodarczo-społecznych jedynie nikły procent absolwentów szkoły powszechnej posiada możność dalszego kształcenia się. Olbrzymie masy chłopstwa oraz proletarjat miast nie ma możności dania swym dzieciom takiego wykształcenia, któreby uczyniło z nich ludzi światłych, przygotowanych do życia oraz uzdolnionych do uczestniczenia w wielkim dorobku kulturalnym ludzkości. Pomimo wszelkich haseł demokracji i postępu pozwalamy istnieć największej zbrodni społecznej: kastowości oświaty.

Prof. Dobrowolski posiada całkowite uznanie dla pracy dzisiejszej 7-letniej szkoły powszechnej i stoi na gruncie niezłomnej obrony jej struktury organizacyjnej, poziomu naukowego oraz niezależności. Uważa on jednak, że obecny okres trwania obowiązku szkolnego jest niedostateczny, aby istniejąca szkoła powszechna mogła osiągnąć to, co powinno być jej celem: danie wychowankom takiego stopnia rozwoju umysłowego, aby byli oni zdolni do poważnej pracy samokształceniowej, oraz przygotowani do rzetelnego obcowania z kulturą i mogli z całą świadomością decydować o dalszej drodze życia (wybór szkoły lub zawodu). Tych zadań obecna szkoła powszechna nie może wykonać, gdyż brak jej na to czasu.

Psychologja doświadczenia stwierdza, że dziecko jest zdolne do samodzielnego zdobywania wiedzy dopiero pomiędzy 14—16 rokiem życia. W tym okresie życia następuje krystalizacja szeregu właściwości oraz uzdolnień psychicznych (uwaga słuchowa, zdolność zapamiętywania, stałe skojarzenie pojęciowe etc.); jednocześnie jest to okres dojrzewania, w którym młodzież wykazuje największą podatność na złe wpływy, odczuwa wewnętrzny niepokój i męczącą rozterkę, poszukuje ideałów życiowych. W tej przełomowej chwili, gdy młodzież najbardziej potrzebuje nauczyciela i przewodnika: szkoła wypuszcza ją nieprzygotowaną ani do życia, ani do samodzielnego pogłębiania zdobytego wykształcenia. W najbardziej odpowiednim okresie dla ukształtowania młodych umysłów i charakterów, szkoła przerywa swoją pracę naukową i wychowawczą, pozostawiając młodzież własnemu losowi oraz wszystkim ujemnym wpływom środowiska.

Rezultaty społeczne przedwczesnego przerwania nauki są opłakane: na wsi zastraszający wzrost powrotnego analfabetyzmu, w miastach masy robotnicze i rzemieślnicze skazane na umysłowy analfabetyzm, wydziedziczone raz na zawsze z największego dobra człowieka: obcowania z kulturą duchową ludzkości.

Zadaniem szkoły powszechnej, mówi prof. Dobrowolski, nie jest przygotowanie do zawodu lub jedynie nauczanie czytania, pisania oraz rachunków. Właściwe zadanie szkoły powszechnej polega na podniesieniu młodzieży na odpowiedni poziom umysłowy, co jest możliwe jedynie w ramach szkoły ogólnokształcącej o 10-letnim programie nauczania (odpowiadałby on mniejwięcej 6 klasom gimnazjalnym).

Hasło 10-letniej szkoły powszechnej, jak podkreśla prof. Dobrowolski, jest wysuwane w szeregu krajów europejskich, a nawet pozaeuropejskich. Posiada ono zasadnicze znaczenie dla przyszłości całej cywilizacji, gdyż rozwój cywilizacyjny jest tylko wtenczas możliwy — w istotnem tego słowa znaczeniu — gdy bierze w nim udział ogół społeczeństwa, a nie tylko nieliczna elita. Niestety, dziś zaledwie 10% społeczeństwa stanowi warstwę inteligencji, zdolną do obcowania z kulturą i czynnego udziału w dorobku cywilizacyjnym ludzkości. Pozostałe 90% — to masy na zawsze pozbawione tego udziału, jak gdyby inna rasa w obrębie ludzkości!

Nowa szkoła powszechna o 10-letnim programie nauczania, będzie oparta na nowych metodach nauczania. Musi zniknąć wszelka rutyna, wszelkie rażące swym prymitywizmem pedagogicznym „zadawanie", „pytanie" i t. p. Praca zarówno nauczyciela jak i ucznia ulegnie gruntownej reformie: oprze się ona na budzeniu inteligencji, przygotowywaniu umysłu do samodzielnego zdobywania wiedzy, na wybitnie aktywnej postawie ucznia wobec opanowywanego materjału. Przedłużony o 3 lata okres nauczania pozwoli również na pogłębienie wychowawczej działalności szkoły. Tego rodzaju reorganizacja szkoły powszechnej pociągnie za sobą — zdaniem prof. Dobrowolskiego — znaczne zmiany w ustroju szkolnictwa. Znikną, jako niepotrzebne, szkoły zawodowe niższe oraz średnie. Dziesięcioletnia szkoła powszechna wytworzy nowy typ pracownika: ogólnie wykształconego, inteligentnego obywatela, pracującego w obranym zawodzie i świadomego bez względu na rodzaj pracy (fizycznej czy umysłowej) swojego równouprawnienia kulturalnego w społeczeństwie. Nowa szkoła powszechna nie zakończy okresu nauki: nie da ona absolwentowi fałszywego przekonania, że już „umie dosyć", lecz przeciwnie, wskaże mu drogę do dalszego samokształcenia, dając mu jednocześnie odpowiednie przygotowanie do tej pracy.

Walka o 10-letnią szkołę powszechną nie powinna osłabiać frontu obrony dzisiejszej siedmioletniej szkoły. Wręcz przeciwnie! Dzisiejsza szkoła stanie się dla przyszłej podwaliną organizacyjną i zrębem programu nauczania.

Prof. Dobrowolski zdaje sobie sprawę z wielkich trudności, na jakie natrafi realizacja 10-letniej szkoły powszechnej, lecz wychodzi z założenia, że olbrzymia doniosłość sprawy wymaga natychmiastowej akcji. Najlepszą formą tej akcji będzie propagowanie idei 10-letniej szkoły powszechnej wśród inteligencji, która w pierwszym rzędzie winna dbać o przyszłość oświaty, oraz wśród najszerszych mas, dotychczas nie uświadamiających sobie wielkiej krzywdy duchowej, jaką jest dla nich niemożność obcowania z kulturą. Dziesięcioletnia szkoła powszechna to — zdaniem prof. Dobrowolskiego — zasadnicze zagadnienie całej naszej cywilizacji.

Represje antypolskie w Litwie

Z Litwy otrzymaliśmy za pośrednictwem korespondencji prywatnej osób zupełnie wiarogodnych następujące informacje. (Red.).

NAPADY NA DOMY POLSKIE.

W niedzielę 22 września w okolicy Gojżewka pow. kowieńskiego do domu p. J. Szatyńskiego wdarło się kilku robotników — Litwinów z pow. ucianskiego, zatrudnionych przy budowie szosy Kowno — Bobty. Na uwagę gospodarza, by odsłonili głowy, nieproszeni goście odrzekli że nie mają zamiaru zdejmować czapek przed podobizną Piłsudskiego i zerwali ze ściany zawieszony tam portret Marszałka. Opuszczając dom, napastnicy zapowiedzieli, że obiją całą „szlachtę", u której znajdą portrety Piłsudskiego.

I rzeczywiście w nocy z 6 na 7 października zostały w tej samej okolicy wytłuczone szyby w domach p. p. Misewicza, Urniaża, E. Szatyńskiego i Witkowskiego.

ARESZTOWANIE PRYWATNYCH NAUCZYCIELEK.

W dniu 22 sierpnia b. r. w Żośłach pow. koszedarskiego została aresztowana nauczycielka prywatna p. Stefanja Czyłańska. Areszt nastąpił naskutek wyroku komendanta wojennego pow. wyłkowyszkowskiego z dnia 5 kwietnia b. r., gdzie ona w tym czasie nauczała. Po aresztowaniu p. Szyłańską odstawiono do Słonek, pow. szakiewskiego, dokąd przybyła w dniu 3 września i gdzie ma pozostać przez cały czas trwania stanu wojennego.

W dniu 24 września b. r. w Lepszyszkach pow. kowieńskiego została na podstawie wyroku kowieńskiego komendanta wojennego aresztowana nauczycielka prywatna p. Wiktorja Jankunówna. Odstawiono ją do Szydłowa, pow. rosieńskiego, gdzie ma pozostać przez cały czas trwania stanu wojennego.

GRZYWNY ZA NIEPOSYŁANIE DZIECI DO SZKÓŁ RZĄDOWYCH.

W dniu 26 września sąd rejonowy w Pozelwie, pow. wiłkomierskiego wymierzył następujące kary za nieposyłanie dzieci w ub. roku szkolnym do szkół rządowych:

Bacewicz Władysław — 250 lt. albo 1 mies. aresztu, Bacewicz Adam — 250 lt. albo 1 mies, Staszewski Aleksander — 250 lt. albo 1 mies., Giedrys Grzegorz — 150 lt. albo 2 tygodnie, Leśnikowski Adolf — 35 lt. albo 5 dni, Juchniewicz Jerzy — 35 lt. albo 5 dni. Kierul Konstanty — 35 lt. albo 5 dni. Sprag'n Adolf — 35 lt. albo 5 dni. Pompołowicz Antoni — 35 lt. albo 5 dni.

Bacewiczowie, Staszewski i Giedrys mogą apelować do Sądu Okręgowego w ciągu 2 tygodni. Pozostali mają prawo jedynie złożyć skargi kasacyjne do Trybunału Najwyższego za załączeniem 25 lt. kaucji.

Przedstawione na sądzie zaświadczenia, że niektóre spomiędzy niewysłanych do miejscowej szkoły początkowej dzieci złożyły egzamin do Polskiego Gimnazjum w Wiłkomierzu nie zostały uwzględnione.

Izba Przemysł.-Handl. w Warszawie apeluje do sfer gospodarczych o poparcie wysiłków rządu

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Posiedzenie zagaił prezes Izby b. minister Klarner, który poruszając programowe przemówienie min. Kwiatkowskiego podkreślił, że samorząd gospodarczy wita z uznaniem decyzje rządowe co do osiągnięcia równowagi budżetu oraz utrzymania niewzruszalności waluty. Mówca zakończył apelem, aby sfery gospodarcze starały się poprzeć wysiłki rządu, zmierzające w kierunku naprawy gospodarczej kraju.

W Abisynji



Wymarsz oddziału wojsk abisyńskich z Addis-Abeby.

List do redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielkiem zdumieniem i oburzeniem dowiedziałem się, że w publikacji p. B. W. Święcickiego „Sprawa Łukszy" został umieszczony in extenso list prywatny, skierowany w sprawie powyższej przez paru moich przyjaciół i przezemnie do Pana Premjera Kościałkowskiego, jako b. Min. Spraw Wewnętrznych.

Wobec powyższego oświadczam, że nietylko nie upoważniłem nikogo do ogłaszania danego listu w prasie, lecz przy wysyłaniu go zastrzegłem się przeciw temu kategorycznie, nie uważam bowiem za zgodne z pojęciami elementarnej przyzwoitości korespondowanie w prasie z Premjerem lub członkami rządu, do którego się ma bezwzględne zaufanie.

Jednocześnie stwierdzam, że treść listu dostała się do rąk p. B. W. Święcickiego w drodze niedyskrecji i nieostrożności osób które załatwiały techniczne czynności, związane z wysłaniem listu.

Zechce Pan Redaktor przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Wilno, dn. 18. 10. 1935 r.

Witold Staniewicz.

Zmiany w rządzie austrjackim spotęgują akcenty prowłoskie

Głosy prasy niemieckiej

BERLIN, (PAT). — Zmiana rządu w Austrji oddziałała na koła berlinskie bardzo silnie.

Prasa niemiecka komentuje reorganizację gabinetu wiedeńskiego jako bezpośredni wynik tarć, istniejących oddawna między 2 skrzydłami Heimwehry, których leaderami byli ks. Starhemberg i Fey. Przesunięcie sił wypadło na korzyść Starhemberga, który pozbył się najpoważniejszych przeciwników z gabinetu. Z takim obrotem rzeczy — pisze **„Boersen Ztg."** można się było liczyć wobec postępującego zaostrzenia przeciwieństw w łonie gabinetu oraz z uwagi na pewien wpływ zagranicy. Uzyskanie przez ks. Starhemberga szerokich pełnomocnictw w sprawie scalenia paramilitarnych związków austrjackich przemawia za dalszem zwycięstwem linji ks. Starhemberga w gabinecie, co w rezultacie spotęguje akcenty prowłoskie.

Wiedenski korespondent **„Berliner Tageblattu"** określa obecną sytuację polityczną w Austrji następująco: W polityce zagranicznej zwyciężył bezsprzecznie kierunek, który — zaprezentował się w mowie posła Pfluegla, wygłoszonej na zgromadzeniu Ligi z okazji dyskusji sankcyjnej. Związek z Włochami został podkreślony i utrzymany. W polityce wewnętrznej wzrastają sympatje w kierunku totalnego faszyzmu Heimwehry. Nie jest przewidziane rozszerzenie podstaw rządu przez dopuszczenie żywiołów narodowych na odpowiedzialne stanowiska. Również odłam monarchistyczny nie doznał wzmocnienia.

Nowe drogi pracy dla młodego pokolenia

Okólnik min. Raczkiewicza

WARSZAWA, (Pat). Zapowiedź pana premjera Kościałkowskiego, iż „rząd widzi konieczność zapewnienia szerszych możliwości w otwarciu nowych dróg pracy dla młodego pokolenia, pragnąc je jaknajściślej związać z interesami państwa i zadaniami nieprzerwanego umacniania fundamentów Polski dzisiejszej i przyszłej" podjęta została niezwłocznie przez ministra spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicza jako wytyczna dla polityki personalnej w administracji państwowej.

Dla jaknajpełniejszej i jaknajszybszej realizacji zapowiedzi szefa rządu, minister Raczkiewicz wydał już pierwsze zarządzenie w postaci okólnika do wojewodów i komisarza rządu na m. st. Warszawę, w którym poleca zwracać szczególną uwagę na przedstawicieli młodego pokolenia, wstępujących do służby państwowej, lub już pracujących, w urzędach.

Dla młodzieży tej, która ma być jaknajstaranniej przygotowana do oczekujących ją zadań i szczerze przejęta zasadą „dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem", będzie w miarę postępów fachowego przygotowania, w sposób bezstronny otwierana coraz bardziej droga do odpowiedzialnych stanowisk, dająca możność spełnienia szlachetnych ambicyj wprowadzenia w czyn inicjatywy w służbie dla państwa i społeczeństwa.

Przykładając wielką wagę do powyższych wytycznych, min. Raczkiewicz poleca wojewodom i komisarzowi rządu na m. st. Warszawę stale i osobiście interesować się postępem realizacji wydanych w tym względzie zarządzeń.

AKSUM,

święte miasto Abisyńczyków

Z kilku względów Aksum uznane jest za miasto o niezwykłem znaczeniu i szczególnej wymagające troski o jak najdalej idącą nietykalność. Przedewszystkiem jest to dla Abisyńczyków miasto święte. Tu w cieniu starożytnych obelisków, specjalną miastu nadających cechę, przechowywana jest największa świętość Abisyńczyków — legendarna **Arka Przymierza**, którą z Jerozolimy miał przywieźć syn Mechedy, zwanej królową Saby. Tu od niepamiętnych czasów koronowani byli, z wyjątkiem Haile Selasie, wszyscy królowie abisyńscy i tu po śmierci grzebani. Nadto Aksum jest miastem bardzo starem, które słusznie Etjopi zwą matką miast Abisyńskich. Już Herodot (V w. przed Chr.) wspomina, że paręset tysięcy wojowników egipskich, niezadowolonych z przywilejów udzielanych przez Faraona najemnym żołnierzom, opuściło Egipt udając się do Axumii. Śladem zresztą dawnych ścisłych stosunków ze starożytnym Egiptem są wspomniane obeliski. Są to olbrzymie kilkunastometrowe monolity tem różniące się od obelisków egipskich, że są prostokątne nie kwadratowe i nie posiadają napisów. Największy z tych obelisków, dziś już obalony, ma 33 m. wysokości przy podstawie 3 x 2 i pół m., inne, stojące jeszcze w liczbie około setki, sięgają do 20 metrów wysokości. Oprócz tych obelisków Aksum posiada inne dowody swej starożytności. Na każdym prawie kroku spotyka się fundamenty wspaniałych niegdyś pałaców i jakichś wielkich gmachów. Najdawniejszym z budynków do dziś istniejących zdaje się być koptyjska świątynia pod wezwaniem Najświętszej Marji. — Wzniesiona ona została około r. 1500 przez jezuitów na gruzach pierwotnej świątyni chrześcijańskiej, zbudowanej prawdopodobnie w III w. naszej ery, kiedy Aksum było stolicą i głównym ośrodkiem chrześcijaństwa na ziemiach na Wschód od Egiptu ku morzu Czerwonemu. Obecnie świątynia ta jest pierwszą wśród abisyńskich, tu bowiem przechowywana jest wspomniana Arka Przymierza pod strażą kapłanów, bezpośrednich jakoby następców tych, którym straż nad tą świętością powierzono za czasów Salomona. Co roku, w grudniu, ze wszystkich stron Abisynji dążą do Aksum niezliczone tłumy pielgrzymów, wtedy bowiem po ulicach miasta zasłanych dywanami odbywa się procesja z Arką.

Aksum posiada od niepamiętnych czasów przywilej że ktokolwiek niewolnik — przestępca czy człowiek wolny, skrył się w jego bramy, był nietykalny i nawet król nie mógł przeciw niemu występować. (KAP.).

Abisynja ogłosiła „Świętą wojnę"



Po zdobyciu przez Włochów świętego miasta Aksum — Abuna, najwyższy dostojnik duchowny Abisynji, ogłosił „świętą wojnę" przeciwko Włochom.

„Zrezygnowanie z użycia gazów bojowych byłoby równoznaczne z wystawieniem na los szczęścia naszego bezpieczeństwa i przygotowań wojennych. Uwzględniając nasze doświadczenia wyniesione z wojny światowej, należałoby uważać za niepoczytalność narażenie się na tak wielkie ryzyko".

DR. RUDOLF HANSLIAN

Wybitny specjalista niemiecki w dziedzinie gazów bojowych.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Posiedzenie Bałtyckiej Ententy Prasowej

TALLIN, (Pat) 19 b. m. odbędzie się tu kolejne posiedzenie przedstawicieli bałtyckiej ententy prasowej oraz zjazd dyrektorów agencyj telegraficznych trzech państw bałtyckich.

Anglicy zwiększają swój garnizon w Egipcie

KAIR, (Pat). Garnizon brytyjski w Egipcie został wzmocniony przez brygadę piechoty, która tymczasowo jest zatrzymana w Aleksandrji. Dwa bataljony — jeden egipski i jeden angielski wysłano do Mersamatruh na zachodnią granicę pustyni.

Wszystkie pociągi, zdążające w kierunku pustyni są zajęte przez transporty wojska i materjału wojennego. Na wielbłądach odbywa się transport armat małego kalibru.

Próby zorganizowania chałupnictwa koszykarskiego na terenie wsi wileńskiej

Przedtem nim przystąpimy do omówienia właściwego tematu, to jest **spra wy dążeń zorganizowanego kapitału do stworzenia na terenie Wileńszczyzny nieznanego tu chałupnictwa w dziedzinie koszykarstwa**, należy dorzucić parę krytycznych uwag do artykułu dyskusyjnego p. St. Szantera z onegdajszego numeru „Kurjera Wileńskiego". P. Szanter zwalcza w tym artykule potrzebę wprowadzenia ustawy chałupniczej, uważając, że nie rozwiąże ona zagadnienia walki z wyzyskiem w chałupnictwie, natomiast proponuje likwidację te go rodzaju pracowników, „jako rzeczy potwornej, obrzydliwej i przestarzałej".

Spocządku należy sobie uprzytomnić, że **chałupnikiem** jest każdy nie związany żadną umową ze swą firmą pracownik, który we własnem mieszkaniu wykonywuje zamówienia pracodawcy z je go materjału. **Chałupnikiem jest albo rzemieślnik wykwalifikowany, albo pracownik, nie posiadający dostatecznych kwalifikacyj zawodowych** na prowadzenie samodzielnego warsztatu rzemieślniczego. Pierwszy w wypadku utraty pracy chałupniczej ma pewne możliwości w kierunku samodzielnego zarobkowania, drugi ma w pracy chałupniczej jedyne i wyłączne źródło utrzymania.

Jasne jest, że rzemieślnik wykwalifikowany traktuje pracę chałupniczą ja ko przejściową formę zarobkowania, powstałą spowodu złej konjunktury na rynku pracy, i, co najważniejsze, w większości wypadków należy do organizacyj zawodowych, które, bądź co bądź do pewnego stopnia, mogą stawać w obronie jego spraw zawodowych.

Pracownik—chałupnik bez kwalifikacyj jest więc **właściwą treścią** zagadnienia walki z wyzyskiem w chałupnictwie.

P. Szanter proponuje zamiast wydawania ustawy ochronnej zorganizować spółdzielnie pracy dla chałupników. Oczywiście w tym wypadku jest na dobrej drodz. Jednakże proces przekształcania chałupnika bez kwalifikacyj w rzemieślnika fachowca jest zbyt długi i wymagałby dużych nakładów. Chałupnik, nastawiony na produkcję wyrobu standaryzowanego, posiada **bardzo ograniczoną** znajomość swego zawodu. Należałoby go dokształcać spoczątku w terminie i w praktyce czeladniczej (razem od 3 do 5 lat), a dopiero potem można go uprawnić do zrzeszenia się w spółdzielnie pracy lub do samodzielnego prowadzenia własnego warsztatu. Nic nie przemawia, poza nieuzasadnionym również sentymentem, za skróceniem tego czasu kształcenia zawodowego, jeżeli chcemy mieć rzemieślnika na odpowiednim poziomie.

Narazie jednak **krzywda bieżąca** dziesiątków tysięcy wyzyskiwanych przez kapitał niezorganizowanych chałupników wymaga **rychłej interwencji prawa**. Wprowadzenie ustawy chałupniczej, któraby dała podstawę inspektorom pracy do interwencyj ochronnych i któraby umożliwiła tej kategorji chałupników utworzenie, powiedzmy **zawodowej** organizacji, jest **potrzebą pilną**.

A teraz do właściwego tematu.

Oto gdy szpalty pism są pełne **narzekań** na bezwzględny wyzysk chałupników, którym się płaci naprzykład po 15 groszy za uszycie spodni lub kilka groszy za wyplecenie koszyka, pracodawcy zaczynają szukać nowych terenów dla rozwoju chałupnictwa. Prawdopodobnie ze względu na to, że płace robotnika wsi wileńskiej i jego wymagania a zarazem i jego **uświadomienie społeczne**, stoją na niskim poziomie, jeden z pracodawców większych, a mianowicie „Polski Związek Eksporterów Koszykarskich" zabiega przy pomocy Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie **o zorganizowanie na większą skalę na terenie ziem naszych chałupnictwa koszykarskiego.**

Aby przygotować naszego rolnika do masowej produkcji koszyków standaryzowanych, eksportowanych intensywnie do Ameryki, Anglji i ostatnio Turcji, „Związek" zamierza zorganizować w powiatach sześciotygodniowe kursy. Rolnik nasz nauczyłby się na tych kursach wyplatania koszyków i nic więcej. Stworzonoby więc z niego **typowego chałupnika**, nie posiadającego prawie żadnej znajomości zawodu koszykarskiego.

Zamierzenia „Polskiego Związku Eksporterów Koszykarskich" dążące przecież do zatrudnienia większej ilości rolników i mieszkańców miasteczek naszych ziem, w zasadzie zasługują na uwagę.

Są jednak dwa „ale". **Pierwsze** — to omówiony wyżej fakt trwającego wyzysku chałupników, z którym wobec braku odpowiedniej ustawy nie można walczyć skutecznie. **Drugie** zaś „ale" — to legitymacja moralna Związku, jako pracodawcy. Oto Związek ma obecnie poważny zatarg na tle płac z chałupnikami koszykarzami w Rudniku nad Sanem. Chałupnik z tych okolic był tak radykalnie wyzyskiwany, że zdobył się na solidarną akcję strajkową. **Pracę porzuciło około 15-tu tysięcy osób**, z których przeważająca większość zarabiała przy kilkunastogodzinnym dniu pracy po **5 złotych tygodniowo.**

Oprócz tego zamierzenia „Związku" spotykają się ze zdecydowaną **kontrakcją Izby Rzemieślniczej**. W kierunku bowiem rozwoju rzemiosła koszykarskiego na naszych ziemiach prowadzona jest oddawna akcja, wyrażająca się w powstawaniu coraz to większej ilości warsztatów.

Istnieją szkoły koszykarskie w Wilejce powiatowej (30 chłopców), w Święcianach (5 chłopców) i w Drui (6 chłopców) oraz organizuje się — w Dziśnie i Brasławiu. Zadaniem tych szkół — warsztatów jest kształcenie przedewszystkiem synów rolników — przeważnie małorolnych, którzy mogliby na swej ziemi (nieużytkach) zakładać plantacje wikliny. Nauka trwa trzy lata.

Bezrobocie w zawodzie koszykarskim na terenie Wileńszczyzny niema. Czeladnicy zarabiają przeciętnie po 5 złotych dziennie.

Jednocześnie rozwijana jest na wsi praca propagandowa zmierzająca do powiększenia obszaru, zajętego pod uprawę wikliny szlachetnej.

Dotychczasowa bowiem produkcja wikliny szlachetnej na Wileńszczyźnie wystarcza zaledwie na opędzenie potrzeb jednego z większych warsztatów koszykarskich w Wilnie w ciągu czterech miesięcy. W bieżącym roku zasadzono około 2 miljonów sadzonek szlachetnej wikliny. Akcja tą kierowały poszczególne sejmiki.

Specjalni instruktorzy badają w obecnej chwili możliwość użytkowania dzikiej wikliny, rosnącej na terenie Wileńszczyzny **w kolosalnych ilościach na nieużytkach i nad brzegami licznych rzek.**

Izba Rzemieślnicza oponuje przeciw ko wprowadzeniu na nasze ziemie chałupnictwa w dziedzinie koszykarstwa, które może stać się zagadnieniem walki z wyzyskiem.

Onegdaj w Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyła się konferencja porozumiewawcza, która jednak nie dała pozytywnego rezultatu. **Włod.**

Kurjer sportowy

Sport w kilku wierszach

— W międzynarodowym turnieju tenisowym w Lugano padło rozstrzygnięcie w grze podwójnej panów, które przyniosło znaczny sukces Wittmanowi.

W finale wspomnianej konkurencji para Metaxa — Wittman pokonała parę Vodicka — Ellmer w stosunku 6:3, 8:6.

— W londyńskim Queen'Club rozpoczęły się pierwsze tenisowe oficjalne mistrzostwa Anglji w hali. W turnieju nie będą startować czołowi gracze angielscy — Perry bawiący za granicą i Austin spowodu choroby.

Z ciekawszych wyników w eliminacjach gry pojedyńczej panów podajemy niespodziewane zwycięstwo Włocha Morpurgo nad najlepszym graczem Szwajcarji Fisherem 6:1, 6:4, 6:2.

— Niemiec Werrling ustanowił nowy rekord Niemiec w pchnięciu kulą oburącz, wynikiem 28,51 mtr. Nowy rekordzista prawą ręką uzyskał 15,48 mtr., lewą — 13,03 mtr.

— Fiński pływak Heikki Hietanen uzyskał na mistrzostwach akademickich w Helsingforsie doskonały wynik na 100 m. stylem dowolnym 59,7 sek.

Wynik jest nowym rekordem Finlandji i klasyfikuje Hietanena w rzędzie najlepszych pływaków Europy.

— Zawarty został kontrakt na sensacyjny mecz pomiędzy bokserskim mistrzem świata wszystkich wag Jimmy Braddock a murzynem Joe Louis.

Mecz odbędzie się w czerwcu 1936 r. w Madison Square Garden.

— W r. 1938 w Sydney odbędą się III Igrzyska Brytyjskie, których organizację powierzono Australji.

— Najlepszy zawodowy tenisista świata Tilden bawił kilka dni w Berlinie, gdzie trenował z najlepszymi graczami Niemiec.

— W prasie szwedzkiej ukazały się interesujące wiadomości o japońskich planach przygotowań do igrzysk olimpijskich 1936 r.

Japonja zamierza swoją drużynę olimpijską zatrzymać na dłuższym treningu w Finlandji, po przebyciu długiej i męczącej podróży lądowej z Japonji. Drużyna fińska przed przyjazdem do Berlina przejść ma parotygodniowy trening w sportowej szkole fińskiej Vierumäki.

Trudności polegają na tem, że wspomniana szkoła sportowa będzie terenem treningu olimpijczyków fińskich, wobec czego powstał projekt wybudowania w Vierumäki specjalnego hotelu turystycznego, który byłby oddany do dyspozycji Japończyków.

— Carnera rozpoczął już intensywny trening przygotowczy do meczu z Niemcem Neuselem.

Mecz ten wyznaczony został na dn. 1 listopada w nowojorskiem Madison Square Garden.

— W dniu 29 listopada br. rozpocznie się w Hamburgu ciekawy międzypaństwowy mecz tenisowy Niemcy — Szwecja, który rozegrany zostanie w halli.

— Znany lekkoatleta sowiecki, Serafin Znamienskij w Tyflisu ustanowił nowy rekord sowiecki w biegu na 3 mile angielskie, uzyskując wynik 8:37,1 sek.

— Holenderski Związek Łyżwiarski zdecydował zgłosić do turnieju olimpijskiego w jeździe szybkiej na lodzie 5 swoich najlepszych zawodników.

Podobnie jak Japonja, St. Zjednoczone i szereg innych państw, Holandja wyśle swoich kandydatów olimpijskich w grudniu br. do Norwegji, gdzie odbędą się w Oslo mistrzostwa Europy.

— Na dorocznem walnem zebraniu w Pradze Czechosłowacki Związek Narciarski postanowił domagać się od Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, aby otrzymać rolę organizatora zawodów FIS. w kombinacji alpejskiej w r. 1937.

Wniosek swój Czesi motywują tem, że Francja, której polecono przeprowadzić organizację wspomnianej imprezy, nie jest w stanie wywiązać się z zadania i dotąd niewiadomo, czy nie zrezygnuje z roli organizatora.

— Juan Zabala, mistrz olimpijski w biegu maratońskim w Los Angeles w 1932 r. przybył z Argentyny do Hamburgu i stąd do Berlina.

Po zwiedzeniu berlińskiego Stadjonu Olimpijskiego i krótkim treningu Zabala udał się do Finlandji, gdzie w gronie najwybitniejszych fińskich długodystansowców będzie trenował.

Niestety Argentyński Zw. Lokkoatletyczny zezwolił Zabali jedynie na trening w Europie, zabraniając mu wszelkich startów.

AKADEMICY CHCĄ LATAĆ.

W miesiącu propagandowym AZS. odbyło się organizacyjne zebranie sekcji szybowcowej AZS. Na zebraniu prócz pokaźnej ilości gości i członków było sporo członków zarządu głównego AZS. W zebraniu wziął również udział delegat OKS. p. Rojecki.

Po omówieniu zasad i celów i po przyjęciu statutu sekcji przystąpiono do wyboru władz, które przedstawiają się następująco: J. Giedroyć, St. Krekowski, J. Wierzbicki, H. Baboryko i W. Grubicki.

Sekcja Szybowcowa AZS. na wstępie zamierza zorganizować kurs teoretyczny. Ponieważ na kurs będzie mogło uczęszczać tylko 40 ludzi, przeto należy śpieszyć z zapisami.

Nowozawiązana sekcja jest już 14 sekcją sportową AZS.

DZIEŃ P. Z. B.

Na 1 i 3 listopada wyznaczony został Dzień Polskiego Związku Bokserskiego.

W oba wymienione dni projektowane są następujące spotkania bokserskie:

1 listopada:

W Łodzi — Łódź — Pomorze, na Śląsku — Poznań — Śląsk, w Wilnie — zawody z udziałem 4 bokserów stołecznych.

3 listopada:

W Krakowie — Kraków — Pomorze, w Lublinie — Lublin — Łódź, w Białymstoku i Lwowie — zawody wewnętrzne z udziałem kilku bokserów warszawskich i poznańskich.

BIAŁYSTOK PISZE W SPRAWIE MECZU Z PRUSAMI.

Wczoraj Wil. Okr. Zw. Bokserski otrzymał list z Białegostoku w sprawie mającego się odbyć spotkania towarzyskiego między województ. północno—wschodn., a Prusami Wschodniemi. Wilnianie odpisali, że zgadzają się na rozegranie meczu w Królewcu w pierwszej połowie grudnia, z tem jednak zastrzeżeniem, że przed ustaleniem składu odbędzie się mecz międzymiastowy Wilno — Białystok. Mecz ten najprawdopodobniej odbędzie się w końcu listopada.

Bokserzy dwóch okręgów szykują się do tego ciekawego spotkania bardzo starannie.

Fischer pokonał Csika



Związek pływacki w Augsburgu z okazji swego jubileuszu zorganizował zawody, na których największe zainteresowanie wzbudziło współzawodnictwo najszybszych pływaków Europy, mistrza Niemiec Fischera i Węgier — Csika. Zwyciężył Niemiec — 100 mtr. w czasie 59,4 sek.

Dziś zawody lekkoatletyczne A. Z. S.

Z imprez sportowych, jakie A. Z. S. w programie swego „Miesiąca Propagandy" ustalił na najbliższe dni — o czem obszernie pisaliśmy onegdaj — najsilniej uwypuklają się: — Propagandowe zawody lekkoatletyczne i drużynowy mecz bokserski. O zawodach lekkoatletycznych wspominaliśmy kilkakrotnie, a zatem zbytecznem byłoby powtarzanie szczegółów tej naprawdę ciekawie pomyślanej imprezy, dającej możność wszystkim uczestnikom jak najszerszego wykorzystania swych uzdolnień sportowych.

Obecnie ograniczymy się do podania programu zawodów przeznaczonego na poszczególne dni:

Dzień pierwszy — sobota dn. 19 bm. — Początek o godz. 15. — Boisko Ośrodka WF. na Pióromoncie.

1) Skok wdal; 2) bieg 60 m.; 3) rzut oszczepem; 4) bieg 1500 m., 5) skok wzwyż; 6) bieg 110 m. przez płotki; 7) bieg 200 m.

Dzień drugi — niedziela 20 bm. — Początek o godz. 9.

1) Bieg 400 m.; 2) trójskok; 3) pchnięcie kulą; 4) bieg 100 m.; 5) skok o tyczce; 6) bieg 300 m.; 7) rzut dyskiem; 8) bieg 800 m.

Ze względu na propagandowy charakter zawodów wstęp na boisko wolny.

Wyżej podany program przy odpowiednio dobrej pogodzie, może stworzyć bardzo ciekawą imprezę sportową tem więcej, iż będzie debiutem nowych sił lekko-atletycznych AZS.

Odrodzenie kursu lotów szybowcowych

Kurs lotów holowanych został odłożony do dnia 1 listopada rb. Przesunięcie terminu było konieczne ze względu na konieczność sprawdzenia szybowców po wielkich zawodach w Ustjanowej w woj. lwowskiem. — W związku z otwarciem kursu „lotów holowanych dla północno — wschodniej Polski" — przetransportowane będą niebawem do Wilna trzy szybowce wyczynowe ITS—2, Komar i CW—5. Szybowce będą holowane przez samoloty Aeroklubu Wileńskiego: RWD—8 i parę Henriotów.

Ministerstwo komunikacji ze złożonych podań wybierze 15 kandydatów, głównie z pośród tych którzy mają najwięcej przelatanych godzin. Kurs potrwa 3 tygodnie.

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

ROCZNICA

Oczywiście, maleńka, ale zawsze rocznica. Rocznica Kolumny Kobiecej przy „Kurjerze Wileńskim“. Nosiła ona w ciągu roku tytuł **„Kobieta ma głos“**, ale od **dzisiejszego dnia zmienia swoją nazwę. Będzie się nazywała „Nasze sprawy“.**

Zmieniając nazwę, Redakcja Kolumny kobiecej nie ma zamiaru dalszych rewolucyjnych zmian wprowadzać. Nadal będziemy się starały o możliwie wysoki poziom artykułów i feljetonów oraz wprowadzamy rubrykę „odpowiedzi Redakcji“. Co do innych projektów obawiamy się je spłoszyć przedwczesnem ujawnieniem. Jaki jest cel nasz? Bardzo wyraźny: obudzić „Milczącą siłę“. Zmusić kobiety do zabierania głosu, gdyż zbyt wiele spraw dzieje się poza niemi. Zbyt ciężkie krzywdy wstrząsają światem, a Milcząca siła reaguje na nie wewnętrznem drżeniem albo lirycznym gestem. Czas przemówić głośniej, wielki czas.

Bo jeżeli zarzucają nam stąd i zowąd, że różne placówki i „odcinki“ pełne są kobiecego „jazgotu“, odpowiemy: „być może, ale tem zamęt robią tam „Wobice“. (Artykuł Jim'a „One nie są gorsze). Te kobiety, o których przebudzenie się staramy, nie robią hałasu. One mówią cicho i są nieśmiałe. To są „zwyczajne“, chociaż czasami bardzo wartościowe kobiety, które przyprószyła szarzyzna dnia powszedniego. Nie zajmują one wyższych urzędów, nie stoją na reprezentacyjnych stanowiskach, a imiona ich nie błyszczą jak gwiazdy w salonach. Zato na nich spoczywa największy ciężar życia, to też głosy stamtąd są dla nas najbardziej cenne.

Jesteśmy kobietami i żadna kobieta nie jest dla nas obca, ale wśród tylu innych bliższe nam będą te kobiety, które pracują i walczą o prawo do życia, a z tych pracujących i strudzonych najbliższa nam jest wilnianka, pracujemy bowiem w Wilnie i chcemy coś zrobić dla Wilna.

Kolumna nasza chce budzić z nieśmiałego milczenia wilnianki. Już ta i owa z kobiet inteligentnych, które dotychczas nic do czynienia z prasą nie miały nagle chwyciła za pióro. I doprawdy daje sobie radę wcale nieźle. Rozumiejąc, co w dzisiejszych czasach znaczy prasa, nie możemy pozwolić aby kobiece głosy były tutaj takie rzadkie i odosobnione. Wnosimy bowiem w tę dziedzinę rzeczy niesłychanie cenne: uczciwość i bezinteresowność. Nie oceniamy słów naszych na grosze od wiersza, ale zastanawiamy się z niepokojem, czy piszemy dość przekonywująco w różnych słusznych a bolesnych sprawach.

Kobiety z istoty swojej powołane są do tego, aby mogły delikatnie leczyć zaognienia czy bolączki i dotykać spraw subtelnych bez sprawiania bólu. Leży im na sercu pragnienie wytworzenia dookoła siebie — w Wilnie — w Polsce — czystej i uczciwej atmosfery. Niech wszyscy oddychają lekko i bez trwogi. Niechaj nie będzie niepotrzebnych utrudnień w życiu, które i bez tego obecnie wcale nie jest łatwem. Wiele ran i zadrażnień goić można serdeczną życzliwością, rozgrzaniem zastygłej dokoła atmosfery. Tylko w ciepłej temperaturze można uzyskać maximum poświęcenia i wytrwałości od dorosłych, tylko w takich warunkach może rozkwitać dziecko. I to sprawa kobiet.

A może dobijamy się do otwartych drzwi? Może już mężczyźni w Polsce potrafili wszystkiego dokonać? Może atmosfera nie pozostawia nic do życzenia? O nie! W Polsce nie jest zbyt ciepło. Niektórzy się kurczą wewnętrznie i oczy mają bardzo smutne.

Dlatego trzeba jednak, żeby się odezwała milcząca siła, żeby przemówiły w prasie pióra kobiece.

A w tym chórze niechaj nie zbraknie głosu wilnianek.

Oto dlaczego zaczęłyśmy wydawać kolumnę kobiecą. Zainicjował ją Referat Prasowy Wojewódzki Zw. Pr. Ob. Kobiet w październiku 1934 r. Pierwsza kolumna ukazała się 20.X. 1934, a po miesiącu zgłosiły się do współpracy inne organizacje kobiece.

Od tego czasu żłobimy wspólnemi siłami milczącą skałę, czekając z niepokojem na rezultaty. No i owoce już są. Może nikłe i dla postronnego obserwatora nieuchwytne, ale dla nas i widoczne i miłe. Zaczynamy drugi rok istnienia z poczuciem, że wysiłki nasze nie zostały zmarnowane i że rezultaty pracy będą i dla nas i dla postronnych coraz bardziej widoczne.

Pozwalamy sobie również w tę rocznicę pracy naszej złożyć „Kurjerowi Wileńskiemu“ serdeczne podziękowanie za przyjęcie nas pod wspólny redakcyjny dach i za rycerskie ułatwianie nam pracy.

E. K. M.

Baczność, kobiety!

Dziś, gdy równouprawnienie jest faktem dokonanym, gdy walka o prawa kobiety, walka, prowadzona przez pokolenie z końca XIX wieku, walka którą do najwyższego napięcia doprowadziły angielskie sufrażystki, zdawałoby się została szczęśliwie zakończona, dziś znowu zrywa się przeciwny wiatr.

Zwrócić należy pilną uwagę na nowy ton, nowe ustosunkowanie się do spraw zdawałoby się definitywnie przesądzonych. Głosy prasy, pojawiające się tu i ówdzie, opinje, wypowiadane zrzadka publicznie, o wiele częściej prywatnie, zdania coraz natarczywiej dające się słyszeć na temat zarobkowania kobiet, zajmowania przez nie posad i stanowisk, zatewania literatury i sztuki, pchania się do działalności społecznej, do życia publicznego, ubolewanie, z tem nieodłączne, nad zaniedbanem jakoby ogniskiem domowem, to wszystko są niepokojące, więcej, groźne znaki. Mnożą się te znaki w latach ostatnich na ziemi i w niebie i doprawdy pora już najwyższa zająć wobec nich jakąś określoną postawę.

Całkowite przestawienie nowoczesnego stosunku do kobiety, jakiego już dokonały u siebie hitleryzm i faszyzm powinno nam dać do myślenia. Wyzwolenie kobiety było jednym z naczelnych postulatów wszystkich liberalnych prądów myślowych XIX wieku. Dzisiaj nowopowstały twór, czy potwór, państwo totalne, usiłuje wyraźnie cofnąć kobietę na jej poprzednie stanowisko, spowrotem na start, osładzając te usiłowania patetycznym frazesem o szczytnem posłannictwie.

Gorzej. Same kobiety idą nieraz na rękę tym usiłowaniom. Jedna z najwybitniejszych książek kobiety o kobietach, ostatnia część trylogji Jö van Ammers — Küller, „Jabłko i Ewa“, kończy się znamienną rezygnacją Ewy, a przez staranny objektywizm, z którym autorka opowiada dzieje swojej bohaterki, przeciska się jakoś wyraźne współczucie dla tej rezygnacji.

Wartoż było walczyć tak zajadle, poświęcać tyle sił i zapału, jeżeli same, w najlepszych naszych przedstawicielkach, dojdziemy do wniosku, że właściwem powołaniem kobiety jest jednak dom, troska o pracującego męża i... dużo dzieci? Znamienny zwrot zasygnalizować łatwo. O wiele trudniej wniknąć w jego przyczyny, zanalizować je, zbadać, skąd przyszło niebezpieczeństwo i czy da się je w porę zażegnać.

Zagadnienie to rozsadza całkowicie ramy niniejszego artykułu. Niebezpieczeństwo jest tem poważniejsze, że odsunięcie kobiet od życia aktywnego poza granicami domu pociąga za sobą z fatalną koniecznością odsunięcie ich także od równorzędnego męskiemu wykształcenia. Absurdem jest bowiem i niemożliwością życiową pozwolić komuś przygotować się do wykonywania jakiegoś fachu, a potem nie pozwolić tego fachu wykonywać. A takby to wyglądało w praktyce, niema bo dzisiaj miejsca dla wykształcenia wielostronnie — obywatelskiego, któreby samo jedno tylko odpowiadało ideałowi pozostającej spokojnie w domu, dobrej i mądrej kobiety — żony — matki. Wszystko, od szkół najniższych do najwyższych nastawione jest na szkolenie dobrych fachowców w każdej dziedzinie; tyczy się to również wydziałów humanistycznych uniwersytetów, które szkolą nauczycieli gimnazjalnych i przygotowują naukowców — profesorów.

Co spowodowało to nowe, a niepokojące ustosunkowanie się świata powojennego do sprawy kobiecej: kryzys i utrudniona walka o byt, czy nadużycie swobody przez same kobiety? Czy nieumiejętne tej swobody wykorzystanie? Tuby trzeba wytężyć myśli i siły, tuby trzeba wniknąć, zbadać, zrewidować nasz własny stosunek do zdobytych przez nas możliwości i praw. Może wina leży w nas samych? Może nie umiałyśmy zharmonizować naszych nowych zdobyczy z obowiązkami, od których nic nas zwolnić nie może?

Niewątpliwe rozprzężenie rodziny, o którem tyle mówi się i pisze, jest poważnym atutem w rękach przeciwników pracy kobiecej, ale jest ono także normalnem zjawiskiem powojennem (nie inaczej było po wojnach napoleońskich) i z powszechnem zarobkowaniem kobiet bardzo mało ma wspólnego, chyba tylko równoległość w czasie.

Temat tu poruszony nadawałby się do całego szeregu artykułów, gruntowne przemyślanych, bardzo poważnych. Nadawałby się może nawet do jakiejs specjalnej kobiecej ankiety. Zamiarem niniejszego artykułu było tylko zwrócenie uwagi na fakt, który, mówiąc językiem współczesnym, „zaistniał“ w ostatnich latach.

Baczność kobiety! Nie możemy zasypiać na laurach! Zaczyna się dziać niedobrze.

Wanda Dobaczewska.

Z PLACÓWEK Z. P. O. K.

ŚWIETLICE

Wszyscy, którzy wzięli udział w ubiegłą niedzielę w skromnej uroczystości poświęcenia Świetlicy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (oficjalne sprawozdanie z przebiegu której podajemy na innem miejscu w dzisiejszym „Kurjerze“) — mieli możność osobistego zetknięcia się z uczęszczającą do Świetlic ZPOK młodzieżą oraz bliższego przyjrzenia się życiu świetlicowemu.

W dzisiejszych ciężkich i trudnych warunkach walki o byt, w warunkach które nie oszczędzają młodego wieku i przedwcześnie zatruwają dusze pesymizmem i zniechęceniem — szczególnie radosnem zjawiskiem jest ten wysiłek, który tak pięknie osiągnął swój cel i znalazł serdeczny oddźwięk ze strony młodzieży.

Ks. prefekt Mościcki, po poświęceniu nowego lokalu (w którym mieścić się obecnie będą 2 świetlice: im Gabrjela Narutowicza i im. Michaliny Mościckiej), przemówił w bardzo prostych i dobrych słowach, zaznaczając m. in. że tylko ta pomoc ma wartość istotną, która jest podana z miłością. Każdy. najdrobniejszy nawet czyn, spełniony wobec bliźniego z miłością, ofiarowany sercem, staje się dla niego prawdziwą pomocą — największy zaś dar materjalny, rzucony, jak ochłap jałmużny, może zranić boleśnie obdarowanego.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet — wyciągając przyjazną dłoń do młodzieży — pragnie dać jej jaknajwięcej serdecznego ciepła, przychodzi do niej z sercem, prosząc o przyjęcie takem samem sercem jej placówki, która ma stać się dla nich cichą przystanią po dniu pracy, miejscem rozrywki, pomocą w rozwoju kulturalnym, domem, w którym odnaleźć mają wartość prawdziwej przyjaźni i uśmiechnięty, młodzieńczy pogląd na świat.

Oto jest ten ich „dom“: różowe ściany, białe, muślinowe firanki, radjo, grające „koncert życzeń“; na stoliku obok doniczek z kwiatami, jakieś gazety, kolorowe „Światowidy“, „Kino“; sala ping-pongowa, szafka do gier, bibljoteczka, ciepłe światło lamp pod jedwabnym, złocistym abażurem — a na ścianie portret tak bardzo uwielbianego Wodza...

Jest dobrze i cicho — daleko od zgiełku ulicy. Kierowniczka, p. Bastowska, umie, jak widać, trafić do swych pupilek tą niezawodną bronią, jaką jest prostota i bezpośredniość młodości.

Instruktor — harcerz, p. Jakubowski, ma miły uśmiech i po koleżeńsku konferuje z chłopcami, którzy dają mu wyraźnie dowody sympatji.

Ze sprawozdań, które składają kolejno prezesi samorządów świetlicowych o pracach ubiegłego roku, poznajemy życie świetlicowe. Dowiadujemy się, że panienki uczyły się podczas wieczorów zimowych haftu, introligatorstwa, robót — że zorganizowały chór i brały udział w uroczystościach i zabawach międzyświetlicowych, a latem były w obozie nad Bugiem. O tem wszystkiem poinformowała zebranych p. Lalkowska, przedstawicielka Świetlicy im. Curie-Skłodowskiej.

Świetlica im. Marszałka Piłsudskiego większy nacisk kładzie na sporty. Posiada ona własną kasę i ze składek członków zakupiła szereg gier i przyrządów sportowych. Prezes samorządu tej świetlicy p. Meślin, po złożeniu sprawozdania, odczytał swój reportaż z kursu żeglarskiego w Trokach, na którym przebywało w ciągu miesiąca 4-ch świetliczan. Barwny i dowcipny swój reportaż, świadczący o niewątpliwej łatwości opisowej — zakończył autor słowami: „Tak więc mamy już własną załogę żeglarską, brak nam tylko własnego jachtu“.

W zastępstwie nieobecnego prezesa samorządu Świetlicy im. Narutowicza przemówił wiceprezes, p. Kantorowicz. Przemówienie jego, pełne szczerości i zapału, wywarło duże wrażenie na zebranych. Ze wzruszającą wdzięcznością wspominał o niespodziance, jaką sprawiły świetliczanom panie ze Zw. Pr. Ob. K. urządzając im w roku ubiegłym wieczerzę wigilijną. „Panie te nie zawahały się poświęcić nam paru godzin, wyrzekając się spędzenia ich w gronie rodziny, by przyjść do nas i dać nam dowód swej pamięci i serca. Niejeden z nas może nie miał dokąd pójść w ten wieczór wigilijny — i wspomnienie o nim zachowa teraz na całe swe życie“. — Sądzę, że te słowa stały się dla opiekunek świetlic największą nagrodą.

Pozatem przemówienie p. Kantorowicza zaznaczyło się wyraźnym akcentem wyrobienia społecznego. Wezwał on młodzież do pracy społecznej, w gorących słowach wskazując cele, które zarysowują się przed młodzieżą w wyzwolonej Ojczyźnie. I zakończył słowami: „Niech tu, w tych ścianach, rozpocznie się praca nasza, niech stąd promieniuje choćby na ten mały odcinek Rzeczypospolitej, jakim jest nasze miasto. Niech poruszy tych wszystkich, co gnuśnieją w bezczynności!“

Wszystko pozatem było na tej uroczystości jakieś odświętne — radosne. Ładnie śpiewał chór żeński, składający się z bardzo dobrych głosów i świadczący o pracy młodocianych śpiewaczek. Miłą niespodziankę sprawili też gościom świetliczanie swoją „orkiestrą“, składającą się z mandoliny, skrzypiec i banjo. Zwłaszcza wiązanka pieśni legjonowych wywołała na sali żywe oklaski. Prędko wytworzył się kontakt, pełen wzajemnej sympatji, pomiędzy świetliczanami, a przybyłymi do nich gośćmi.

Wiele rumoru i zamieszania było przy ustawianiu się do wspólnej fotografji. Niewiadomo jeszcze, jak tam ona wypadnie: bo — czy mały aparat zdołał objąć taką moc ludzi?

Wszystko jednak skończyło się szczęśliwie. Urządzono „hip-hip-hurra!“ dla Pań z ZPOK i dla Kierowników Świetlic. Na zakończenie odśpiewano hymn świetlicowy: „Myśmy przyszłością narodu“ (jakże dobrze pamiętam tę pieśń z obozów harcerskich!) — potem odeszliśmy — z różowych, przytulnych pokoików, w gwar niedzielnej, rozkrzyczanej reklamami kin i zgiełkiem tłumu — ulicy.

Z życia, jeśli się im w oczy zajrzy nagła myśl o samotności, powrócą oni do swojej jasnej przystani, do dobrych słów i mądrych książek — do przyjacielskiej rozmowy, bez której czasem jest tak pusto w życiu.

Mają dokąd powrócić w wieczornej godzinie odpoczynku po pracy. To oni. Ale ileż jest takich, którzy pójść nie mają dokąd? Którzy, jak Antek z noweli Prusa, idą samotni w świat, szukając napróżno wyciągniętej ku nim ręki Człowieka?...

Jadwiga Janicka

(Dalszy ciąg kolumny „Nasze Sprawy“ na str. 8-ej)

WYWIAD z Wandą Dobaczewską

— Kochana pani Wando! Jest pani nagrodzoną, odznaczoną — laureatką. O Żołądziu pisały piszą i jeszcze pisać będą różne organy „społeczno-literackie“. Ale „Kolumna Kobieca“ ciekawa jest przedewszystkiem samej pani — pragnie poznać choć trochę osobę — dowiedzieć się nieco intymnych szczegółów o życiu „swojej chluby“.

— A zatem wywiad? Dlaczegożby nie? I czegoż te panie chciałyby się o mnie dowiedzieć?

— Otóż przedewszystkiem — jak pani godzi swoje literackie obowiązki z powinnościami zawodu pani domu, małżonki i matki. Tyle się wiecznie słyszy zjadliwości na temat kobiety piszącej, jakby to właśnie zamiłowanie stało w najbardziej rażącej sprzeczności z należytem wywiązywaniem się z obowiązków rodzinnych i towarzyskich kobiety.

— Proszę pani, zdaje mi się, że to wszystko zależy wyłącznie od umiejętności planowego rozłożenia dnia i sumiennego tego rozkładu przestrzegania.

Ja osobiście wstaję wcześnie, od rana załatwiam czynności, związane z prowadzeniem domu, a kiedy mąż, syn i córka wyjdą z domu do pracy, ja również zamykam się w swoim pokoju z piórem.

— Więc po południu już pani nie pisze?

— Wie pani, że nigdy. Po obiedzie nawet nie siadam do biurka. Mam wrażenie że do twórczości literackiej jest mi niezbędnie potrzebne naturalne światło słoneczne.

— Toby świadczyło o wielkiej równowadze wewnętrznej. Ludzie nerwowi zwykle właśnie w drugiej połowie dnia pracują intensywniej i wydatniej.

— A czy owa powieść filomacka, której fragment była pani łaskawa odczytać na „Wieczorze Aktorek“ została już zakończona?

— O tak, najzupełniej.

— Kiedyż ukaże się w druku?

— Niestety, zachodzą pewne okoliczności, które zmuszają mię narazie do odmówienia odpowiedzi na to pytanie... Proszę mi nie brać tego za złe.

— Ależ naturalnie, nie o wszystko wolno prosić i pytać. Nowy utwór, to pisklę bardzo delikatne, którego losy wymagają wielkiej pieczołowitości.

— A cóż obecnie znajduje się „na warsztacie“, jeżeli znowu nie popełniam niedyskrecji?

— O nie. W ostatnich czasach pracuję wyłącznie dla radja i prasy. Dopóki nie ubezpieczę losów mego ostatniego „dziecka“ nie mogę się jeszcze od niego całkowicie myślą oderwać i przejść do nowego pomysłu.

— Jeszcze jedno pytanie, a raczej dwa. Czy lubi pani i praktykuje jakie zajęcia praktyczne i co pani najchętniej czytuje?

— O, mam gust zupełnie zdecydowany — stale tkwię po uszy w dziejach kultury europejskiej. Najulubieńszym moim pisarzem jest Zieliński...

A co do zajęć praktycznych — wyznam szczerze, żę niecierpię igły i biorę ją zawsze do ręki jak za pokutę. Za to lubię i umiem czasem pokuchmarzyć. Proszę któregoś popołudnia przyjść się o tem osobiście przekonać — przy filiżance kawy lub herbaty.

Te uprzejme zaprosiny wskazywały wyraźnie, że czas zakończyć wywiad i pożegnać miłą, uprzejmą i pełną prostoty laureatkę.

H. Obiezierska.

POŚPIESZKA

(Fragment z powieści p. t. „Ruszaj“)

— Paniczu, niechaj panicz wstaje... — mówiła Magdalena do napół przebudzonego Konrada. Nie mogła ja wybudzić panicza. Tarmosiła, tarmosiła, aż wkońcu musiała mocniej szturchnąć.. Zarył się w pościeli, jak ptaszuk w gniazdeczce i co nie rób, nie może przeczknąć sia... — dobrotliwie zrzędziła wileńską gwarą.

— Taaak... — ziewając mówił Sztrem. — Gdyby nie to potrącenie, tobym pewnie zaspał. W mieście odzwyczaiłem się od wczesnego wstawania.

— Gdzie panicz idzi, tak ranieńko? Ci nie szkoda zdrowia?

— Ja, Magdaleno, zdrowia mam do zbytku — odpowiedział, bez skrępowania ubierając się przy staruszce. Magdalena z sympatją patrzyła na panicza, którego lubiła, jak wszyscy w tym domu, gdyż wdawał się z nią w pogwarki, a czasem wyręczał w drobnych, gospodarskich sprawach.

W przedpokoju Konrad włożył krótką kurtkę i stoczył walkę z życzliwą sługą, nie chcącą nawet słyszeć o tem, by go wypuścić bez śniadania.

— Jakżeż tak można, paniczu — mówiła zmartwiona.

Przypominając wczorajszą awanturę z Haneczką, Konrad powiedział:

— Proszę mnie nie nazywać „paniczem“. W mieście to jakoś nie uchodzi. Najzręczniej mówić „pan Sztrem“.

— Paniczeńku, stary pan będzie swarzyć się na mnie, jak dowie sia, że ja panicza bez śniadania puściła. Haniebnie będzie gniewny— w troskliwości swej staruszka zignorowała jego uwagę.

— Gadaj do biskupa.. — mruknął pod nosem.

— A gdzież tak rano, czuć świt do biskupa?... — zdumiała się Magdalena, w dalszym ciągu nie pomagając przy otwieraniu drzwi, co miało być manifestacją przeciwko wyjściu lokatora, bez rannego posiłku. Gdy się Konrad wyłusknął z klatki schodowej, skierował kroki w stronę placu Katedralnego.

Miał przed sobą 6 kilometrów, dzielących go od toru wyścigowego, położonego w miejscowości zwanej Pośpieszką, będącej dalszym ciągiem przedmieścia Antokola. Ileż to razy, pojazdami i pieszo, przemierzał tę przestrzeń podczas mitingów wyścigowych! Obecnie udawał się na tor, zaproszony przez trenera, przypadkowo spotkanego wczoraj w Starostwie. Miał dziś przejechać klacz „Milongę“, znaną z temperamentu, która po dojściu do formy, podczas porannych kentrów, zbyt szybko dawała sobie radę z Felkiem, jedynym pomocnikiem starego trenera Pestki.

Konrad szedł, rozkoszując się pogodnym, zimowym rankiem i ciesząc się myślą, że będzie miał sposobność poćwiczyć się w jeździe.

Z Maciejem Pestką łączyły go złe stosunki, datujące się od czasu smutnej historji steeple'u w Łodzi, gdzie Konrad nieszczęśliwie jadąc, okulawił konia, faworyta trenera i przy tem zarobił sobie ostrzeżenie od Towarzystwa Wyścigowego. Dlatego też, po przyjeździe do Wilna, nie zjawiał się na torze, choć pałał chęcią ujrzenia kochanego miejsca i znajomych ludzi. Ponieważ onegdaj stary pierwszy wyciągnął doń rękę, zupełnie zapominając dawnej urazy, oraz po dawnemu mówiąc mu „ty“, co u Pestki było objawem sympatji, — przed Konradem ponownie otworem stanął tor wileński. Znów miał towarzyszy zawodu, jak też konie do kentrowania.

Po nocy, śnieg grubą warstwą zalegał ulice. Sztrem z niecierpliwością czekał na chwilę, gdy koń pełnej krwi poniesie go cicho, przez usrebrzoną bieżnię toru. Całą drogę musiał odbyć pieszo, ze względu na wczesną godzinę, o której autobusy jeszcze nie kursowały, a brak gotówki nie pozwalał mu na wynajęcie sanek. Podążył szybko, od czasu do czasu przeskakując miotły dozorców, spychających śnieg z chodnika.

Im dalej posuwał się w tę stronę, tem więcej przypominał sobie zdarzeń, związanych z Pośpieszką i wyścigami. Nareszcie wydostał się za miasto i idąc wytartemi na szosie koleinami, dążył do stajni.

Zdaleka ujrzał sylwetkę osiodłanej, z jasnym czaprakiem Milongi, prowadzonej przez chłopca na tor. Stary trener, w kożuchu i wojłokach na nogach, dreptał za koniem.

— Dzieńdobry — wesoło zawołał doń Konrad. — No, cóż, kentrujemy?

— Dzieńdobry — odpowiedział trener, rozciągając w uśmiechu szerokie usta i ukazując rzadkie zęby. — Dzisiaj dobry tor. Czy nie masz tabaki?

Sztrem dał mu papierosa i zaczął ściągać kurtkę, przyglądając się Milondze, gdy po okręgu dużego koła dreptała obok Felka, z wygiętą szyją, rozdętemi chrapami i błyszczącem okiem. Konrad przez chwilę chodził obok klaczy i rozmawiał z Felkiem, na którego brodzie i skroni otarta skóra świadczyła o niedawnym wypadku. Zwrócił też uwagę na ręce chłopca, a widząc palce owiązane szmatami, domyślił się w tem śladów twardego pyska kobyły, należącej do koni tak zwanych „ciągnących“.

— Zaczynajcie — rozporządził się Maciej i zwracając się do Konrada wydawał dyspozycje dalsze:

— Do gruszy kłusem, a tam troszeczkę kenterkiem. Równiej, bo ona małym nie pójdzie. I jedno okrążenie..

Felek podprowadził klacz i przełożył wodze przez szyję. Sztrem nasunął czapkę głębiej na uszy, poprawił rękawice i zgiął lewą nogę, pozwalając staremu podrzucić się w siodle. Szybko znalazł strzemiona i przyrównał wodze.

— Puśćcie już ją... Puśćcie... — powiedział w stronę Felka, ciągle jeszcze wiszącego u pyska Milongi.

Z szelmowskim uśmiechem Felek odskoczył od konia, w duchu prosząc go o widowisko, wynikiem którego byłoby nieodzowne, jak wierzył, oraz efektowne rozłożenie się na śniegu draba w lśniących butach.

Potężnym szczupakiem Milonga rzuciła się przed siebie. Sciągnięta, momentalnie stanęła dęba, by się za chwilę opuścić i fiknąć zadem do góry.

Konrad wysiedział w siodle wierzgnięcie i dwa następne koziołki. Skręceniem głowy konia w bok zapobiegł trzeciemu i posuwistym kłusem wyprowadził klacz na tor. Rozdzielone wodze trzymał daleko od szyi, aby nie drażnić zwierzęcia, które, jak to poznał przed chwilą, było znarowione przez „twardą rękę“ niedoświadczonego Felka. Klacz zaniechała brewerji całą energję wyładowując w szybkim biegu.

— Holaaa.. holaaa... — uspakajał, postanawiając przełamać upór konia i jaknajdłużej kłusować. Przy wspomnianej przez Pestkę gruszy, klacz uczyniła wściekły skok naprzód i przeszła w galop. Konrad nie uniósł się w siodle, lecz wysiedział kilka taktów, nie dał jej się oprzeć na wędzidle i zawdzięczając swej zdolności „miękkiej ręki“ — wprowadził spowrotem w kłus. Była to lekcja dana Felkowi, na którym kobyła potroszę pozwalała sobie jeździć.

Radość, że podawnemu panuje nad koniem wypełniała pierś Konrada. Czuł się zespolony z wierzchowcem nie tylko ciałem, ale i dusza a serce jego, tak jak serce Milongi, wyrywało się do białego biegu po równej przestrzeni.

W pewnym momencie chwycił wodze krótko i skrzyżowane oparł o kark koński.

Nie stosował już miękkiej ręki. Odrazu zginając pysk klaczy chciał trochę powalczyć i zmęczyć się. Milonga chrapiąc szła szerokim kentrem, coraz mocniej napierając na wodze. Sile szyi zwierzęcia jeździec przeciwstawił siłę swych ramion i tak lecieli w słonecznie spromieniowaną dal...

Schylony nad karkiem kobyły, Sztrem uśmiechnął się, przejeżdżając koło Felka i Pestki, a Milonga zarżała do nich, jak do swych przyjaciół.

Minąwszy celownik, Konrad opuścił się w siodło, rozdzielił i zluźnił wodze i pokłusowawszy jeszcze trochę, podjechał do Felka, w którego wzroku czaiło się wyraźne rozczarowanie, gdyż ominęła go oczekiwana satysfakcja łapania rozhukanej Milongi i oglądania rozciągniętego na ziemi Konrada.

Czesława Monikowska.

KRONIKA

— **Zebranie Referatu Prasowego** odbędzie się we środę o godz. 6.15. Członkinie proszone są o przybycie.

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego** odbędzie się we środę o godz. 7 w lokalu ZPOK. ul. Jagiellońska 3/5 — 3. Delegatki poszczególnych organizacyj proszone są o przybycie.

— **Półkolonje ZPOK. w Święcianach.** — Jedną z prac Zrzeszenia Powiatowego Z. P. O. K. w Święcianach w okresie letnim 1935 r. było zorganizowanie i prowadzenie półkolonji letniej dla najbiedniejszych dzieci m. Święcian. Półkolonja mieściła się w lokalu szkoły powszechnej i trwała od dnia 9 lipca do dnia 10 sierpnia rb.

Dzieci, uczęszczające na półkolonje w liczbie 65 (w tem 30 chłopców i 35 dziewczynek), pod opieką fachowej wychowawczyni i siły pomocniczej czuły się bardzo dobrze. Ponadto opiekę nad dziećmi roztaczały panie ze Związku, które codziennie miały dyżury na półkolonji. Dzieci były w wieku od 7 do 13 lat, to też w czasie pogadanek, gier i zabaw dzielono je na dwie grupy stosownie do wieku. W dni pogodne urządzano wycieczki poza miasto, gdzie dzieci korzystały ze słońca i odżywczego powietrza sosnowego lasu. Pożywienie dzieci składało się z trzech posiłków dziennie: 1) śniadania z mleka lub kawy z chlebem; 2) z obiadu z 2-ch dań przytem 3 razy w tygodniu było mięso i 3) z podwieczorku, składającego z zacierek lub kaszy z mlekiem. Wszystkim dzieciom przybyło na wadze przeciętnie od 2 i pół do 3 klg.

Na zakończenie półkolonji dzieci odegrały obrazek sceniczny pt. „Wesoła trójka“, deklamowały i śpiewały wobec zaproszonych gości. Poczem zrobiono wspólne zdjęcie.

— **„Dziecinniec sezonowy“ w Święcianach.** Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Święcianach poraz pierwszy w roku bieżącym zorganizował t. zw. „Dziecinniec sezonowy“ na wsi w miejscowości Strujnojciach, odległej o 5 klm. od miasta. Dziecinniec obejmował 40 dzieci od 2 do 7 lat w tem 18 chłopców i 22 dziewczynki i trwał od 1 sierpnia do 1 września. Narazie były duże trudności z przezwyciężeniem nieśmiałości wiejskich dzieci i ze zdobyciem ich zaufania, bo przecież były wśród nich 2 i 2 i półletnie, ale wkrótce dzieci, zachęcone gimnastyką, grami i zabawkami, z radością uczęszczały na półkolonje. Dzieci dostawały 3 razy dziennie pożywienie, składające się z mleka, chleba, jarzyn, mięsa i potraw mlecznych. Społeczeństwo miejscowe doceniało wartość i znaczenie półkolonji, dając temu wyraz we współpracy z członkiniami Związku przy organizowaniu i prowadzeniu tej akcji. Powołano do życia Komitet Dziecińca, składający się z członkiń Związku i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. — Rodzice dawali swoją pracę wzamian za uczęszczanie dzieci na półkolonję. Praca ta polegała na dostarczaniu furmanek, utrzymaniu porządku w lokalu, myciu, praniu i t. p.

Na zakończenie półkolonji dzieci popisywały się deklamacjami, śpiewem i gimnastyką.

Odpowiedzi redakcji

— **Korespondentce naszej w Nowej Wilejce** odpowiadamy na jej zapytanie co do autorki artykułu pt. „Kobiety na VI Zjeździe Historyków w Wilnie“, że p. dr. Jadwiga Lechicka nadesłała swój artykuł z Warszawy, gdzie jest wizytatorką w Kuratorjum Warszawskiem i w Wilnie bawiła tylko chwilowo na Zjeździe.

— **Pani Stanisława Ż. (Wilno)** interesuje się, kiedy będzie wieczór pt. „Kobiety o mężczyźnie“. Właśnie nad tem myślimy. — Każdy rok niesie tyle nowych spraw, że zaległości z trudnością wtłoczyć się dają w przeładowane dni i miesiące. Nagroda literacka p. Dobaczewskiej i związana z nią uroczystość zmusiła nas znowu odłożyć ten wieczór. Ale skoro panie znajomi tak się niecierpliwią, prosze ich uspokoić, że my się również niecierpliwić zaczynamy i musimy tę sprawę zakończyć, żeby nie drażnić ciekawości Wilnian.

Komunikat Zarządu Stow. Kobiet z Wyższem Wykształceniem w Wilnie

Ogłoszone zostały następujące stypendja międzynarodowe dla członkiń Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższem wykształceniem na rok akademicki 1936/37:

1. Stypendjum Federacji Międzynarodowej w wysokości 300 funtów na studja naukowe zagranicą w dziedzinie przyrodniczo matematycznej t. zw. „International Senior Fellowship in Science“. Kandydatce do tego stypendjum stawia się wymagania następujące: 1) nieprzekroczone 45 lat wieku, 2) posiadanie dyplomu uniwersyteckiego oraz prac naukowych, ogłoszonych drukiem, przyczem chociażby jedna z tych prac winna pochodzić z okresu ostatnich 5 lat, 3) nadesłanie 3 egz. każdej z prac, przyczem o ile prace są ogłoszone w innym języku, niż francuski, angielski lub niemiecki, należy załączyć streszczenie w jednym z wyżej wymienionych języków.

2. Stypendjum Federacji Angielskiej do Crosby Hall w Londynie w wysokości 100 funtów na studja naukowe w dziedzinie nauk humanistycznych lub przyrodniczo-matematycznych. Koniecznym warunkiem jest mieszkanie w Crosby Hall, do którego kandydatka dopłacić jeszcze musi 25 funtów za cały 9-ciomiesięczny okres swych studjów.

3. Stypendjum Hiszpańskie w wysokości 4.000 pesetów na studja naukowe w dowolnej dziedzinie w Hiszpanji, w okresie 8 miesięcy (od 1.X 1936 do 31.V 1937 r.). Wymagana dobra znajomość języka hiszpańskiego.

4. Stypendjum zwykłe Federacji Amerykańskiej w wysokości 1500 dolarów na studja w dowolnej dziedzinie w kraju, w którym kandydatka nie zamieszkuje i nie kończyła studjów. Kandydatka winna przedstawić: a) kopję dyplomu uniwersyteckiego, b) świadectwo zdrowia, c) fotografję z czasów obecnych, d) prace, ogłoszone drukiem, e) plan badań, które zamierza wykonać w razie otrzymania stypendjum.

5. Stypendjum nadzwyczajne Federacji Amerykańskiej (A. A. U. W. Fellowship Cursade) w wysokości 1500 dol. na studja w dowolnej dziedzinie w kraju, w którym kandydatka nie zamieszkuje. Stypendjum przeznaczone jest dla osób, które mogą się wykazać samodzielną pracą naukową. Przynajmniej jedna z prac, ogłoszonych drukiem winna pochodzić z okresu ostatnich 5 lat. Kandydatka winna przedstawić swe prace ogłoszone drukiem. O ile prace te ogłoszone są w innym języku, niż angielski, francuski lub niemiecki, załączyć należy streszczenie prac w jednym z wyżej wymienionych języków.

Kandydatki składają podania do Zarządu Oddziału (Dobroczynny 2-a m. 8), który po rozpatrzeniu ich pod względem formalnym przesyła je Zarządowi Głównemu (S. Adamowiczowa, Chocimska 24, Warszawa) z umotywowanym wnioskiem i opinją swą o kandydatce.

Termin nadsyłania do Zarządu Głównego podań o stypendja upływa dla stypendjum amerykańskiego dnia 1 listopada 1935 r., dla pozostałych stypendjów dn. 15 grudnia 1935 r.

Komisja do spraw pośrednictwa pracy

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ukonstytuuje się Komisja do spraw pośrednictwa pracy. Będzie ona stanowiła organ doradczy przy Wileńskiem Biurze Funduszu Pracy. W skład Komisji wejdą przedstawiciele inspekcji pracy, miejscowego samorządu (Magistratu, Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej i Izby Rolniczej), przedstawiciele pracodawców i pracowników oraz przedstawiciel Funduszu Pracy, który z urzędu będzie przewodniczącym.

Zadanie Komisji polegać będzie na przedkładaniu inicjatywy w kwestjach zatrudniania bezrobotnych, wynajdywaniu terenów i sposobów zatrudnienia oraz wszelkie inne wnioski w kwestjach walki z bezrobociem.

Zjazd dyrektorów Funduszu Pracy

Wkrótce odbędzie się zjazd dyrektorów wszystkich wojewódzkich Biur Funduszu Pracy. Zjazd ten poruszy zagadnienia bezrobocia. Wileńszczyznę na zjeździe reprezentować będzie dyrektor Wil. Wojew. Biura Funduszu Pracy dr. PACZYŃSKI.

Kto może otrzymać pracę?

Jak się dowiadujemy, za pośrednictwem Funduszu Pracy poszukiwani są: bednarze, zduni, instruktorzy gospodarstw wiejskich, szlifierze, brukarze, dmuchacze szklanych zabawek choinkowych i malarki tych zabawek.

Wszystkie te zapotrzebowania są z poza Wilna. W Wilnie może znaleźć zatrudnienie magister praw.

Szczegółowych informacyj udziela referat pośrednictwa pracy przy Wileńskiem Biurze Funduszu Pracy.

Akcja Wil. Zw. Lokatorów o obniżenie podatku lokal. i cen za elektryczność

Związek lokatorów i sublokatorów w Wilnie wszczyna obecnie akcję zbierania podpisów pod petycję do Zarządu Miejskiego o obniżenie cen za prąd elektryczny.

Równocześnie złoży Związek gruntownie opracowany memorjał do wyższych władz skarbowych o wymierzanie podatku lokalowego od faktycznie płaconego komornego, a nie, jak dotąd, od nominalnej wartości czynszowej. — Akcja ta jest związana z projektowaną obecnie, jak wiadomo przez Min. Skarbu, nowelizacją podatku od lokali (em).

Uczczenie zasług emerytowanego sędziego w Ilji

W bieżącym tygodniu przeniesiony został na emeryturę i wyjechał do Grodna sędzia grodzki w Ilji, pow. wilejskiego, **Ignacy Dziowgo,** który od pierwszych chwil odrodzenia Rzplitej pełnił tam obowiązki sędziego i zaskarbił sobie wśród ludności ogólny szacunek i przywiązanie, czego dowodem było serdeczne pożegnanie, zgotowane mu przez tamtejsze społeczeństwo. M. in. **trzy białoruskie gminy:** ilska, chocieńczycka i wiazyńska nadały Ignacemu Dziowgo **obywatelstwo honorowe,** a ks. prawosławny Sergjusz Gołosow wygłosił na pożegnanie w dniu 16 bm. bardzo serdeczne przemówienie.

Jeszcze jedna królowa



Tym razem — królowa tytoniu w oryginalnym stroju z liści tytoniowych, gdzie? - Oczywiście w Ameryce.

Kopiec Sienkiewicza



Mimo kryzysu, budowa kopca-pomnika Henryka Sienkiewicza w jego miejscu rodzinnem: Woli Okrzejskiej, w powiecie łukowskim, postępuje naprzód. Ostatnio stan robót około budowy kopca-pomnika zwiedzili, starosta łukowski Gustaw Orłowski i ks. biskup podlaski, dr. Henryk Przeździecki. Na zdjęciu — ks. biskup Przeździecki, starosta Orłowski i prezes Komitetu Budowy Kopca podczas zwiedzania stanu robót około kopca.

Zniżka taryfy za przejazd taksówkami zostanie jednak przeprowadzona

Starania właścicieli dorożek samochodowych o utrzymanie dawnej taryfy przejazdowej nie powiodły się. Władze nie zgodziły się. Właścicielom dorożek samochodowych nie pozostaje nic innego jak pogodzić się z obniżką taksy.

Nowa taksa przewiduje 80 groszy za pierwszy kilometr i 60 groszy za każdy następny. Dotychczas, jak wiadomo, opłata za każdy kilometr wynosiła 80 groszy.

ECHA TRAGICZNEGO WYPADKU

W związku z wypadkiem śmiertelnego rażenia prądem elektrycznym malarza na ul. Nowogródzkiej, o czem donosiliśmy, komunikują nam, że nieszczęśliwy sam wziął do rąk drut, po którym przebiegał prąd. W jaki sposób drut ten znalazł się na ziemi? Prawdopodobnie dzieciarnia zarzuciła linkę na druty, powstało spięcie, drut się przepalił i opadł na ziemię. (c).

* * *

Tragiczny wypadek, jaki miał miejsce na skutek nieopatrznego zetknięcia się przechodnia z zerwanym drutem elektrycznym, dowiódł raz jeszcze, że naogół ludność nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie jej zagraża ze strony drutów, zwłaszcza wysokiego napięcia.

Dyrektor elektrowni miejskiej inż. Glatman kilkakrotnie już podejmował akcję uświadamiającą. Elektrownia miejska zamierza obecnie znowu rozplakatować na ulicach, zwłaszcza na przedmieściach, afisze ostrzegawcze, zawierające szczegółowe pouczenia. Jednocześnie zamierzane jest przeprowadzenie akcji uświadamiającej na łamach dzienników.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski Urzędu Wojewódzkiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie na terenie województwa wileńskiego od 6 do 12 bm. Było 64 wypadki jaglicy, 32 — płonicy, 10 wypadków duru brzusznego (z tego 4 w Wilnie, po 2 w pow. dziśnieńskim i oszmiańskim i po 1 w brasławskim i wilejskim), 17 — gruźlicy, po 7 wypadków — błonicy i róży, po 4 wypadki krztuśca i odry, 3 — zapalenia opon mózgowych i również 3 wypadki zgonów na gruźlicę, 2 wypadki duru plamistego (1 w pow. dziśnieńskim i 1 w pow. mołodeczańskim) oraz 1 wypadek ospy wietrznej.

Zemsta „nietoperza“

Jan Pawłowski zwany „nietoperzem“, mieszkaniec zaścianka Przydatki, gm. mickuńskiej, czuł urazę do swego sąsiada Alberta Haspewskiego. Koniecznie chciał go widzieć w kryminale, a że imć Haspewski z kodeksem karnym żył w zgodzie, postanowił uczynić swemu nieprzyjacielowi t. zw. świństwo.

W tym celu w nocy, kiedy większość mieszkańców zaścianka pogrążona była w głębokim śnie, Pawłowski zakradł się do łaźni sąsiada i schował tam beczkę z zacierem na samogon. Następnego dnia nad rankiem jak gdyby przypadkowo „zagabnął“ posterunkowego:

— W bani Haspewskiego cała noc pracowali...

Tegoż dnia w zabudowaniach Haspewskiego dokonano rewizji. Znaleziono beczkę. Haspewskiego zatrzymano pod zarzutem pędzenia samogonu.

Dopiero później wyjaśniło się. — Kratek doczekał się Pawłowski... (c)

Kosztowny proces

Proces ten rozpoczął się pięć lat temu, — dziesięć razy figurował na wokandzie sądowej i pociągnął za sobą koszta, przewyższające sześciokrotnie (conajmniej) sumę sporną.

Tranzakcja nastąpiła dwanaście lat temu, to jest w roku 1923. Dyrekcja Lasów Państwowych dostarczyła tartakowi parowemu w Lidzie Leona Romanowskiego i S-ki drzewa wartości kilkuset franków, które po przewaloryzowaniu przekształciły się w 508 złotych. — Drzewo to pokwitował niejaki Polaczek, który niejednokrotnie przecierał na tartaku własny towar.

Dyrekcja Lasów Państwowych zażądała uregulowania należności od tartaku. Leon Romanowski oświadczył, że o tranzakcji tej nic nie wie i nie myśli płacić za drzewo, którego nie otrzymał.

Płyną lata. Koszta procesu narastają. — **Strona przegrywająca będzie musiała zapłacić 508 złotych plus od 3 do więcej tysięcy złotych. Opłaciło się?...** (w).

Samochód zabił furmana

Wczoraj o godz. 3 w nocy na drodze Wilno — Ławaryszki, w odległości 26 klm. od Wilna wydarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł 20-letni Łazarz Wieruchowski (ul. Zawalna 25).

W chwili, kiedy Wieruchowski, idąc obok swej furmanki, znalazł się na zakręcie szosy, nadjechał ze strony przeciwnej samochód ciężarowy Nr. 14309, udający się w stronę Ławaryszek. W czasie wymijania samochód, zderzył się z furmanką. Furmanka została rozbita, zaś Wieruchowski przyciśnięty samochodem do furmanki zmarł po kilku minutach.

Szofer, 29-letni Borys Pociupułis, został aresztowany. (c).

Czy są zabawy na wsi bez krwi?

6 bm., około godz. 19, we wsi Dąbrówka I, gminy bohińskiej (pow. brasławski) w czasie bójki na zabawie tanecznej został pobity i zraniony nożem w plecy Franciszek Baranowski, kupiec z Wilna (Rossa 3) który bawił na terenie gminy dla zakupu jagód. Rana jest ciężka. O pobicie podejrzewają Jana Romanowicza z Kuropola i Mikołaja Kusztla z Dąbrówki I.

Na wileńskim bruku

ŁOBUZERSKIE WYBRYKI.

Rabin Gerszater zameldował policji, że we środę, w czasie kiedy w synagodze przy ulicy Kalwaryjskiej Nr. 45 odbywało się uroczyste nabożeństwo, nieznani sprawcy wrzucili do synagogi kilka kamieni, wybijając szyby, co wywołało wśród modlących się panikę. — Jak twierdzi meldujący jest to już drugi tego rodzaju wypadek. Przed paru tygodniami w czasie święta pojednania zw. „Jom Kipur“ również wybito w synagodze w identyczny sposób dwie szyby. (c).

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo - gazowej nic grozić nie będzie

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Apel P. M. S.

Jak wiadomo, **Polska Macierz Szkolna** postanowiła uruchomić na terenie województwa wileńskiego 40 szkół w najbardziej zapadłych wioskach. 22 szkoły już uruchomiono, a w najbliższym czasie ma nastąpić otwarcie dalszych 18 szkół. Wprawdzie władze szkolne i samorządowe przychodzą Macierzy z pomocą, jednakże na uposażenia nauczycieli i utworzenie przy szkołach bibljoteczek, czytelni potrzeba miesięcznie conajmniej zł. 1.000. Sumę tę zadaniem Macierzy będzie uzyskać od społeczeństwa wileńskiego.

Nad zdobyciem tych środków naradzał się w dniu 16 bm., wieczorem wydział propagandowy Macierzy pod przewodnictwem prezesa Węsławskiego i wiceprezesa Rzędowskiego. — Utworzono trzy sekcje: prasowo — radjową, imprezową i darowizn.

W najbliższym czasie Macierz Szkolna zwróci się do instytucyj, przedsiębiorstw i społeczeństwa o zasilenie jej funduszów, oraz składanie w biurze Macierzy przy ul. Wileńskiej 23 w godzinach od 10—15 darowizn jak używane a nawet stare podręczniki, stare pisemka dla dzieci, ilustracje, gry i zabawy, ubrania i t. p.

Kina i Filmy

„OCZY CZARNE“ — (kino Pan).

Emigracja rosyjska odgrywa we francuskim świecie filmowym poważną rolę, nakręcając t. zw. „filmy rosyjskie“ pochodzenia francuskiego. Specjalnie wyróżnia się zdolny reżyser rosyjski — Turżański. Po „Moskiewskich nocach“ podziwiamy jeszcze jeden jego film „Oczy czarne“.

Scenarjusz zapożyczony jest w znacznej mierze z niemego jeszcze filmu sowieckiego „Kelner z restauracji Jar“ z Moskwinem i Malinowską. A więc i tu historja kelnera, posiadającego córkę, którą ubóstwia. Pewnego wieczora stary lowelas, bankier, zaciąga córkę kelnera do wielkiej restauracji nocnej, gdzie pracuje ojciec. Następują mocne sceny, pełne dramatycznego napięcia. Lecz wszystko jest dobrze, co dobrze się kończy. A właśnie koniec jest doskonale zrobiony, i bardzo dyskretny.

Po ciężkich perypetjach nocnych córka i ojciec odnajdują się wzajemnie, ojciec opowiada historję swego życia w pięknej scenie końcowej, a dziewczyna, zasypiając w jego objęciach szepce, myśląc o zakochanym w niej nauczycielu muzyki „a jakby się on biedak, zmartwił“... I widz wie, że młoda dziewczyna pokocha młodego muzyka i że wszystko będzie dobrze.

Dobrze zrobiony scenarjusz rozwija Turżański ręką doświadczoną. Ciekawa, pełna życia, przepojona muzyką i oparami alkoholu jest jego restauracja, typowy, przedwojenny rosyjski lokal luksusowy. Podziwiamy piękno i bogactwo dekoracyj, nastrojowe chóry cygańskie, charakterystyczne sylwetki. Wogóle Turżański potrafił wyreżyserować każdą scenkę. Dowiódł, że rzeczy, nawet banalne, można pokazać ciekawie. Doskonałe są momenty, gdy stary ojciec stoi koło drzwi gabinetu i kontroluje wszystko, co się tam dzieje wewnątrz. Albo sceny w samym gabinecie, między naiwną dziewczyną a bankierem, ile nastroju, specyficznej erotyki, narastającej coraz bardziej. Piękna jest również scena końcowa, w domu. Zresztą, Turżański miał do dyspozycji doskonały materjał aktorski. Jeden z najciekawszych artystów charakterystycznych — Harry Baur („Dawid Golde“, „Nędznicy“, „Noce moskiewskie“) stworzył wzruszającą wspaniałą kreację sprytnego maître d'hôtele'a i kochającego ojca. Po raz pierwszy mamy okazję poznać młodą artystkę francuską, będącą już obecnie w Ameryce — Simone Simon. Jest to bardzo ciekawe, oryginalne zjawisko. Posiada dużo wdzięku, swobody i szczerości w grze, i „jednym zamachem“ zyskała sobie we Francji wielką popularność, dystansując nawet — Annabellę. Bez zarzutu jest również reszta obsady.

Nadprogram — aktualja, dość ciekawy montaż filmowy p. t. „Do pracy“ oraz miła groteska rysunkowa „Na wagarach“. **A. Sid**

KURJER SPORTOWY

ROZDANIE NAGRÓD MOTOCYKLISTOM.

Dziś o godz. 19 w sali Kol. Przysp. Wojskowego Ognisko przy ul. Kolejowej 19 odbędzie się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom raidu Wilno — Orany — Wilno.

Komisarzem raidu był p. Piotr Niegelejewicz. Wszyscy motocykliści proszeni są o punktualne przybycie.

WIOŚLARZE TRENUJĄ W SALI.

Członkowie Wil. Tow. Wioślarskiego dwa razy tygodniowo trenować będą w sali Ośrodka WF. przy ul. Ludwisarskiej 4. Treningi odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 20 do 21.

Treningi prowadzić będzie Mieczysław Nowicki.

KRONIKA

Sobota 19 Październik

Dziś: Piotra z Alkantary
Jutro: Jana Kant., Ireny, Marty

Wschód słońca—godz. 5 m. 57
Zachód słońca—godz. 4 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18.X. 1935 r.

Ciśnienie 753
Temp. średnia + 9
Temp. najw. + 13
Temp. najn. + 6
Opad 9,5
Wiatr: połudn.-zach.
Tend. bar.: spadek, potem stan stały
Uwagi: deszcz

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, 2) Wysockiego — Wielka 3, 3) Frumkina (dawniej Szyrwindta) — Niemiecka 15, 4) Sukc. Augustowskiego — Kijowska 2. Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— **Urodziny:** 1) Barański Andrzej — Marja — Witold; 2) Zubaczyk Eugenjusz; 3) Wysocki Leon; 4) Gołubiew, 5) Jelesiejew Aleksander.

— **Zaślubiny:** 1) Wulfin Szymon — Wiśniewa Sara; 2) Surwiłło Franciszek — Olerewska Monika. 3) Berent Zelik — Ginzburgówna Katarzyna.

— **Zgony:** 1) Krepo Stanisław, robotnik, lat 19; 2) Bruzgul Bronisława, lat 14; 3) Kurawska Zofja, lat 21; 4) Antoni Zawie, emeryt PKP, lat 63, 5) Burszczewski Karol, lat 62; 6) Kozłowski Benedykt, robotnik, lat 36; 7) Dawidowicz Norbert, kapitan emer. W. P., lat 48; 8) Snastin Michał, lat 15; 9) Berkus, lat 40

PRZYBYLI DO WILNA.

— **Do Hotelu Georges'a:** Fuchs Stefan, kupiec z Warszawy; Bukowski Stanisław, radjotechnik z Warszawy; ppłk. Maczewski Władysław z Krakowa; Królikiewicz Tadeusz, kierownik kancelarji z Warszawy; dyr. Sułowski Stanisław z Warszawy. Zienkiewicz Ziemisław, adwokat z Warszawy.

MIEJSKA

Kanalizacja na ul. Lwowskiej. Sekcja techniczna zarządu miasta przystąpiła do robót kanalizacyjnych na ulicy Lwowskiej. — Przeprowadzony tam zostanie kanał murowany. Obecnie gromadzone są materjały budowlane, prace ziemne rozpoczną się w najbliższych dniach.

GOSPODARCZA.

— **Związek właścicieli piwiarń, kawiarń i jadłodajń** ziemi wileńskiej wystosował do starosty grodzkiego memorjał w sprawie ograniczenia liczby kawiarń, piwiarń i jadłodajń, — zwłaszcza prowadzonych nie przez fachowców oraz mniej liberalne wydawanie pozwoleń na otwieranie i prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Nowa Świetlica Z. P. O. K.** 13 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu (ul. Ostrobramska 7) ofiarowanego przez władze wojewódzkie Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet na świetlicę.

Poświęcenia dokonał ks. pref. Mościcki, poczem przemówił bardzo serdecznie do zebranej młodzieży. Przewodnicząca p. Hoppenowa podziękowała następnie przedstawicielom władz wojewódzkich w osobach pp. dr. Rudzińskiego, dr. Bonasewicza, insp. Starościaka i insp. Wordiaka oraz zebranym gościom za przybycie i powitała młodzież w nowej ich siedzibie.

Po odegraniu przez młodzież na mandolinach „Pierwszej Brygady" — nastąpiła część sprawozdawcza.

Prezesi samorządów 4-ch świetlic ZPOK wygłosili sprawozdania ze swych prac i zajęć świetlicowych oraz z obozów letnich, poczem chór żeński odśpiewał: „To nie prawda, że Ciebie już niema"... oraz szereg innych pieśni, zaś orkiestra, złożona z mandoliny, banjo i skrzypiec odegrała wiązankę pieśni legjonowych i oberka. Deklamacje jednego ze świetliczan oraz hymn świetlicowy zakończyły tę miłą uroczystość. Na prośbę świetliczan odbyła się na pożegnanie wspólna fotografja.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Posiedzenie Zarządu Gminy Wyznaniowej.** odbyte onegdaj wieczór, powzięło szereg uchwał, mających na celu uspokojenie żydowskiej opinji w związku z niektóremi posunięciami Zarządu Gminy.

Na wniosek wiceprezesa Kapłan - Kapłańskiego postanowiono przyśpieszyć prace komisji budżetowej nad opracowaniem personalnego budżetu Gminy,, by Zarząd mógł na tej podstawie przystąpić do pertraktacyj z pracownikami.

Przy wymiarze składki gminnej na r. 1936, komisja wymiarowa posługiwać się będzie opinją rzeczoznawców, zaproszonych do współpracy z Zarządem Gminy.

Nauczycielstwu hebrajskich i żydowskich szkół powszechnych oraz instytucjom, subsydjującym przez Gminę uchwalono wypłacić 5 tys. zł. w wekslach.

RÓŻNE

— **Gwizdki syren.** Wczoraj wieczorem mieszkańcy Wilna zaalarmowani zostali gwizdkami syren. Jak się okazało, celem sprawdzenia sprawności pogotowia elektrowni miejskiej na wypadek ataku lotniczo — gazowego zarządzony został próbny alarm.

RADJO
WILNO

SOBOTA, dnia 19 października 1935 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34 Gimn. 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Muzyka popularna: 14,30: Koncert zesp. Mandolinistów; 15,00: Odczytanie noweli Marji J. Wielopolskiej „Gońce czarnej Królowej"; 15,15: Odc. powieściowy: 15,20: Życie kulturalne miasta i prowincji: 15,30: Z oper, których nie słyszymy; 16,00: Lekcja języka francuskiego; 16,15: Gitara; 16,30: Skrzynka techniczna; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Kapitał i kredyt w gospodarstwie Polski; 17,15: Nowości z płyt; 17,45: Świat naszych zwierząt — „Sielawa", 17,50: Nasze miasta i miasteczka; 18,00: Słuch. dla dzieci — „Jak Sing zgadł, że kulą jest nasz świat"; 18,30: Program na niedzielę; 18,40: Z polskiej literatury fortepianowej; 19,00: Przegląd rolniczej prasy; 19,10: Chopin i jego 14 lekarzy—odczyt wygł. dr. Tadeusz Szeligowski; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,48: Przerwa; 19,50: Koncert muzyki słowackiej; 20,25: Muzyka; 20,45: Dz. wieczorny; 20,55: Obrazki z Polski współczesnej 21,00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21,30: Wesoła syrena; 22,00: Pogadanka aktualna: 22,10: Muzyka lekka; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 20 października 1935 r.

9,00: Pieśń; 9,03: Gazetka roln.; 9,15. Muzyka; 9,40: Dz. por.; 9,50: Progr. dz.; 10,00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie: Z oratorjów Haendla; 11,57 Czas; 12,00 Hejnał; 12,03: Życie kulturalne; 12,15: Poranek muz.; W przerwie: Fragm. słuch. z dramatu Emila Zegadłowicza „Głaz graniczny"; 14,00: Odczytanie fragm. z książki Jerzego Giżyckiego — „Biali i czarni"; 14,20: Koncert życzeń; 15,00: Audycja dla wszystkich: „Igraszki wulkanów" — w oprac. Wandy Boyé; 15,45: Może być lepiej i taniej; 16,00: Czem jest twój tatuś? — Listonoszem, audycja dla dzieci; 16,15: Koncert Zesp. Salonowego St. Rachonia: 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Muzyka taneczna; 17,40: Migawki regjonalne — „kawiarnia wileńska sprzed stu laty", pióra Antoniego Gołubiewa; 18,00: Piosenki w wyk. Maryli Karwowskiej; 18,30: Słuch. Lunzera i Wolfa pt. „Sekretarka niewidomego"; 19,00: Program na poniedziałek; 19,10: Koncert reklamowy; 19,20: Wil. wiad. sportowe; 19,25: Pieśni w wyk. Elzy Igdal; 19,45: Co czytać? 20,00: Koncert Ork. P. R.; 20,15: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20,50: Dz. wiecz.; 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21,30: Podróżujmy — felj.; 21,45: Wiad. sportowe; 22,00: Koncert w wyk. Zesp. T. Seredyńskiego; 23,00: Kom. met.; 23,05:—23,30: Muzyka taneczna.

—[o]—

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś,** w sobotę dn. 19 bm. o godz. 8 wiecz. ciesząca się dużem powodzeniem, komedja Kirszona „Cudowny stop", w doskonałem wykonaniu całego zespołu.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro, w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 4 przedstawienie popołudniowe wypełni po raz ostatni doskonała komedja Fredry „Damy i Huzary", ze względu na wyjazd do Warszawy na występy p. L. Wołłejki. Ceny propagandowe.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** — Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance, będzie doskonała komedja Acharda, jednego z czołowych współczesnych autorów francuskich, „Fotograf i tancerka", w przekładzie B. Gorczyńskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Królowa i Prezydent" — Występy Elny Gistedt.** Dziś Teatr „Lutnia" występuje z dawno oczekiwaną premjerą operetki Oskara Straussa **„Królowa i Prezydent",** którą gości na znakomitej artystki i śpiewaczki Elny Gistedt pozwala wreszcie zrealizować dzisiejszą premjerę. Obok cennej muzyki posiada dowcipne, iście komedjowe libretto, wymagające przy odtwarzaniu ról naczelnych, obok zdolności wokalnych, również talentu komedjowego.

— **Popołudniówka niedzielna po cenach propagandowych.** Jutro o godz. 4 popoł. z powodu wyjazdu z Wilna L. Romanowskiej grana będzie po raz ostatni operetka Kalmana „Dziewczę z Holandji". Widowisko to grane będzie po cenach propagandowych.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś 19 bm. w Nowo-Święcianach „Powrót Posła" dla młodzieży — popołudniu i wieczorem „Ten i Tamten" dla publiczności.

TEATR „REWJA".

Dziś, w sobotę, 19 października, przedostatni raz rewja pt. „Maski szatana".

Początek przedstawień: o godz. 6.30 i 9-ej.
ilości owoców dzikich jabłoni po Zł. 6,— i gruszy po Zł. 9,— za 100 kg.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.